

Mistrzostwa
świata w lotach

Nie było cudów

Ukazuje się od 1945 roku

poniedziałek, 29 stycznia 2024

NR 20 (17830)

Sport



czytaj na str. 23

Łamacze klątw

To był jeden z najlepszych turniejów wielkoszlemowych dla biało-czerwonych. Długo będziemy pamiętać niesamowity sukces Magdaleny Fręch oraz świetne pojedynki Huberta Hurkacza. Jan Zieliński i Su-Wei Hsieh z Tajwanu okazali się najlepsi w finale miksta. Poprzednie pięć finałów gry mieszanej - trzy w Paryżu i dwa w Nowym Jorku - biało-czerwoni przegrali. - Su-Wei powiedziała przed meczem, że ona jest „łamaczką klątw”, więc dziękuję jej za przełamanie „polskiej klątwy” w finale gry mieszanej - mówił szczęśliwy 27-latek.



Fot. PAP/EPa

czytaj na str. 25

Górniki Zabrze



Chcą przejąć Górnika

czytaj na str. 4

Liga włoska



Milika szczerze przeprasza

czytaj na str. 12

Lekkoatletyka



Swoboda najszybsza

czytaj na str. 14

Z DRUGIEJ STRONY

Michał
ZichlarzWalka
o władzę

Walka o władzę czy to w polityce, czy w innym miejscu, trwa w najlepsze i trwać będzie. Nie inaczej jest w UEFA. Właśnie z funkcji szefa futbolowego departamentu Unii Europejskich Związków Piłkarskich zrezygnował Zvonimir Boban. Ten byłby świetny reprezentant Jugostawii, a potem Chorwacji, z którą w 1998 jako kapitan wywalczył 3. miejsce na mundialu we Francji, zaprotestował w ten sposób przeciwko działaniom prezydenta UEFA, Aleksandra Ceferina. O co chodzi? Słoweniec funkcję szefa UEFA piastuje od 2016 roku, kiedy zastąpił ustępującego w nieszawie Michela Platinię. Był świetny piłkarz miał przyjąć znaczne środki finansowe od innego działacza, byłego prezydenta FIFA, Seppa Blattera.

Prawnik z Lublany zastąpił Francuza, a w 2019 jego kadencja została przedłużona o cztery lata. A w kwietniu 2023 na następne czterolatnie. Według statutu UEFA jej szefem można być przez trzy kadencje, a Ceferin chce, wzorem swoich poprzedników, rządzić praktycznie dożywotnio. Startował z hasłem ograniczenia kadencyjności, a teraz sam zamierza przedłużyć swoją prezydenturę w nieskończoność. Chce startować w kolejnych wyborach w 2027, argumentując to tym, że na początku „dopełniał” tylko kadencję Platinię. Ma to być „klepnięcie” na kongresie w Paryżu na początku lutego.

Właśnie przeciwko takim działaniom zaprotestował Boban, legenda Milanu, w którym z sukcesami występował przez dekadę. Był świetny zawodnik mówi, że ograniczenia w kadencyjności miały - i mają - na celu uniknięcie złego zarządzania, co było normą przez lata. Teraz od tych szczytnych haseł działacze, z Ceferinem na czele, chcą odejść. Boban mówi ostro i wprost, że Ceferin jak walec dąży do pokonania wszelkich przeszkód i nie patrzy na dobro piłki, stąd właśnie jego decyzja o rezygnacji z funkcji dyrektora departamentu piłkarskiego UEFA.

Czy coś to zmieni? Pewnie niewiele. Pamiętajmy, że w tle tli się powstanie europejskiej Superligi, której oczywiście nie chce Ceferin, a pożądamy bogate kluby. W grudniu Europejski Trybunał Sprawiedliwości stwierdził, że przepisy FIFA i UEFA zabraniające klubom przyspieszania do konkurencyjnych rozgrywek, takich jak Superliga, są niezgodne z prawem.

Dzieje się w dużej polityce europejskiego futbolu, dzieje się też na krajowym podwórku, choćby w Górniku, gdzie na dobre rusza proces dotyczący sprzedaży klubu. Ile w tym wieku było już takich momentów? Czy to za panowania Koźmińskich na początku tego wieku, czy kilka lat później, kiedy klub przejmował Allianz i były szumne zapowiedzi zdobycia piętnastego mistrzostwa Polski. A jak się skończyło? Pamiętamy - na spadku z ekstraklasy w 2009 i wejściu w klub miasta, które musiało podjąć działania ratunkowe. Jak będzie teraz? Trudno powiedzieć. Walenie w miasto i panią prezydent przez kibiców, czy kolejnych odchodzących z klubu pracowników niewiele da. Jasne, przydałby się właściciel i z furą pieniędzy, i z konkretną wizją, ale - nie tylko w przypadku Górnika - nie wszystko jest takie proste. My na pewno będziemy wyczekiwali na kolejne wieści czy to z Zabrze, czy to ze szwajcarskiego Nyonu, gdzie mieści się siedziba UEFA.

W oczekiwaniu
na zwycięstwo

Piłkarze Ruchu rozpoczynają drugi tydzień zgrupowania w tureckim Belek. Chorzowianie na nic nie mogą narzekać, może prócz wyników sparingów.

Rezultaty gier kontrolnych w okresie przygotowawczym mają raczej drugorzędne znaczenie. W Chorzowie jednak tej zimy przykładają do tego zupełnie inną miarę. Ruch jesienią w lidze wygrał bowiem tylko jedno spotkanie, w drugiej kolejce z Łódzkim Klubem Sportowym. Na dodatek wyniki zimowych sparingów mają dodatkowo budować odmienioną drużynę. - Zawsze będę powtarzał, że jeśli nie wygrywamy, to nie ma pełnego zadowolenia z meczu - mówił po pierwszym sparingu w Turcji trener Ruchu, **Janusz Niedźwiedź**.

Chorzowianie w tym roku rozegrali trzy sparingi, cały czas czekając jednak na pierwsze zwycięstwo pod wodzą nowego szkoleniowca. - W każdym meczu gramy o zwycięstwo, nawet w sparingach, więc na pewno nie jest to dobre, że mecz przegraliśmy - mówił **Maciej Sadlok** po drugim sparingu rozegranym na tureckiej ziemi, w którym Ruch zmierzył się z wicemistrzem Kosowa, Dritą Gnijilane. „Niebiescy” to spotkanie przegrali 0:1 i chociażby w porównaniu do pierwszego meczu, zremisowanego 1:1 z węgierskim Kecskemeti TE, zaprezentowali się odrobinnie gorzej. - Szczególnie w drugiej połowie było widać po naszym zespole ten okres, w którym jesteśmy - mówił trener Ruchu, a potwierdził niejako te słowa Sadlok. - Dzisiaj był właśnie taki kryzysowy dzień na tym zgrupowaniu. Rozmawiałem też na ten temat z chłopakami, każdy odczuwa treningi, ale po to tu jesteśmy. Nawet gdy jesteśmy zmęczeni, to chcemy wybiegać mecz, a czas na odpuszczenie jeszcze przyjdzie. Świeżości teraz jeszcze nie



Maciej Sadlok zaznacza, że nawet w sparingu gra się po to, aby zwyciężyć.

■ Ruch Chorzów – Drita Gnijilane 0:1 (0:0)

RUCH: Stipica (67. Buchalik) – Dadok (62. Michalski), Stępiński, Szymański (62. Szur), Sadlok (46. Bartolewski; 67. Barański) – Kozak (46. Długosz), Letniowski, Starzyński (46. Foszmańczyk), Vlkanova (46. Sikora), Moneta (46. Wilak) – Szczepan (62. Feliks).

ma,



22-letni Noah Diliberto ma za sobą 95 występów w drugiej lidze francuskiej.

Widzew nadrabia straty

Do startu ligi zostały niecałe dwa tygodnie. Kluby mają coraz mniej czasu na odpowiednie wkomponowanie nowych nabytków.

Transfery będzie można wykonywać rzecz jasna jeszcze po wznowieniu rozgrywek. Im bliżej będzie zamknięcia okienka, tym więcej się będzie działo. Pojawia się okazje, desperacja i inne podobne elementy. Nie będzie to jednakże najlepszy grunt pod ściąganie zawodników. Ci będą trafiać do nowych drużyn niejednokrotnie bez przeprowadzenia okresu przygotowawczego oraz bez czasu na właściwie wkomponowanie się

w nowy zespół, szatnię, myśl taktyczną.

Na Śląsku chcą napastników

Na ten moment w ekstraklasie bez wzmocnień pozostaje 6 ekip. Lech Poznań i Pogoń Szczecin nie mają wielkich potrzeb, ponieważ ich składy były silne już jesienią. Ci pierwsi szykowali kadrę pod grę w fazie grupowej europejskich pucharów, a jako że się nie udało, „napakowanej” drużynie została tylko liga.

Transferów zdecydowanie potrzebują przedstawiciele Górnego Śląska. W Górniku Zabrze powstały dziury po odejściach Daisuke Yokoty i Roberta Dadoka, a bolesna jest szczególnie wyrwa po utracie Japończyka. 14-krotni mistrzowie Polski mają pieniądze, tym bardziej że Benevento wysłało im część zaległej zapłaty za Krzysztofa Kubicę. Przy Roosevelta nie pogardziliby też jakimś skutecznym napastnikiem, a jest to identyczny problem, co w Piaście. Jednakże w Gliwicach również więcej się mówi o ewentualnych odejściach, głównie Alexandrosa Katranisa do USA. Nie zmienia to jednak faktu, że zespół Aleksandara Vukovicia już od wielu miesięcy wysyła rozpaczliwe sygnały o potrzebie nowego snajpera.

Zbieżność nazwisk

Wielkiej presji na transfery nie mają w Warcie Poznań ani Zagłębiu Lubin. „Zieloni” co prawda nie wykluczają wzmocnień, które

mają im pomóc w utrzymaniu, ale nie będą robić niczego na siłę. To samo tyczy się „Miedziowych”, zespołu środka tabeli.

W minionym tygodniu najciekawiej podzielał natomiast Widzew. Długo trzeba było czekać na jakieś ruchy łodzian, przede wszystkim na pozycji bramkarza, którą finalnie wzmocnił Ivan Krajcirik. Problem w tym, że... Słowak od razu doznał kontuzji i najpewniej nie zdąży na pierwszy mecz w nowych barwach. Potem widzowie postanowili dorzucić nowe siły do drugiej linii. Ich najnowsze zakupy to 22-letni defensywny pomocnik Noah Diliberto oraz kosowski skrzydłowy Lirim Kastrati, ale... nie ten, który kiedyś grał w Legii (zwykła zbieżność). Szczególnie pierwszy z nich, Francuz, ma ciekawe papiery. Do Polski przybył co prawda tylko z rezerw Lens, ale jego potencjał wydaje się zdecydowanie większy.

Piotr Tubacki

GIEŁDA TRANSFEROWA

1. ŚLĄSK WROCŁAW

PRZYSZLI: Patryk Klimala (Hapoel Beer Szewa), Alen Mustafić (Odense), Lewuis Pena (Deportivo Rayo Zuliano), Simeon Petrow (CSKA Sofia), Mikołaj Tudruj (Lech II Poznań)
ODESZLI: Cameron Borthwick-Jackson (Ross County), Marcel Zylla (?)
PRZYJDA (?): Marius Corbu (Puskas Akademia)
ODEJDA (?): Karol Borys (Fiorentina, Hull, PSV, Girona), Szymon Lewkot (?), Kenneth Zokore (?)

2. JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

PRZYSZLI: Kaan Caliskaner (Eintracht Brunszwik), Jetmir Haliti (AIK Solna)
ODESZLI: Mitosz Matysik (Aris Limassol)
PRZYJDA (?): Bartosz Biedrzycki (Polonia Warszawa)
ODEJDA (?): Bartłomiej Wdowik (Galatasaray, Dinamo Zagrzeb)

3. LECH POZNAŃ

PRZYSZLI: nikt
ODESZLI: Maksymilian Pingot (Stal Mielec), Filip Wilak (Ruch Chorzów)
PRZYJDA (?): ?
ODEJDA (?): ?

4. RAKÓW CZĘSTOCHOWA

PRZYSZLI: Peter Barath (Ferencvarosi), Oskar Krzyżak (Warta Poznań, powrót z wyp.), Kacper Masiak (Zagłębie Lubin), Jakub Myszor (Cracovia), Erick Otieno (AIK Solna), Matej Rodin (Oostende), Muhamed Sahinović (FK Sarajewo)
ODESZLI: Deian Sorescu (Gaziantep), Antonis Tsiftsis (Asteras Tripolis)

PRZYJDA (?): Pedro Henrique (Radomiak)
ODEJDA (?): Sonny Kittel (?), Fabian Piasecki (Ruch Chorzów), Stratos Svarnas (Como), Tomasz Walczak (Pogoń Siedlce), Łukasz Zwoliński (Goeztepe)

5. LEGIA WARSZAWA

PRZYSZLI: Ryoya Morishita (Nagoya Grampus)
ODESZLI: Makana Baku (OFI), Jakub Jędrasik (Bruk-Bet), Robert Pich (Othellos Atieniu), Lindsay Rose (Aris Saloniki), Bartosz Slisz (Atlanta United), Patryk Sokółowski (Cracovia), Igor Strzałek (Stal Mielec)

Chcą przejąć Górnik

W Zabrzu zrobiło się głośno w sprawie tego, kto może przejąć klub 14-krotnego mistrza Polski.

GÓRNIK ZABRZE

Prezydent miasta **Małgorzata Mańka-Szulik** poinformowała w mediach społecznościowych o podmiotach zainteresowanych przejęciem górniczego klubu.

Daleka droga

„Trzy podmioty - z Zabrza, Katowic i Niemiec - zgłosiły się do dalszego etapu postępowania związanego ze zmianami właścicielskimi w Górnik Zabrze S.A. Złożyły wymagane dokumenty i wpłaciły wadium. Powołana komisja oceni je teraz pod względem formalnym i podejmie decyzję, z którymi podmiotami będzie prowadzić dalsze negocjacje. O postępach prac będę informować Państwa na bieżąco” – napisała.

Pani prezydent dodała przy tym. „Tymczasem drużyna Trójkolorowych przygotowuje się w Turcji do nowego sezonu, a dział sportowy pracuje nad wzmocnieniami. Klub podejmuje także działania w zakresie procesu licencyjnego, który jest bezpieczny. Wszystkie zobowiązania licencyjne są konsekwentnie regulowane zgodnie z podręcznikiem licencyjnym”.

Od zgłoszenia oferty do przejęcia klubu daleka droga. Potencjalny nabywca musi przekonać większościowego udziałowca, którym od 2011 roku jest miasto, do tego, że ma olbrzymie środki na utrzymanie klubu i że ma konkretny plan działania.

Ostateczna sprzedaż klubu wiąże się z uchwałą Rady Miasta dotycząca sprzedaży akcji, czy z zarządzeniem prezydenta w sprawie przeznaczenia akcji do zbycia. Potem zostaje podpisana umowa inwestycyjna, a następnie umowa sprzedaży. Wszystko to potrwa raczej dłużej niż krócej. Miasto przez lata wpakowało w klub

dziesiątki, czy nawet setki milionów złotych. Kończy budowę stadionu. Nie odda wszystkiego ot tak. To pewne.

Trzeba też pamiętać, że przed nami wybory samorządowe, które mają się odbyć 7 kwietnia. Atakowana przez kibiców prezydent Zabrza decyzyjnie o rozmowach na temat zakupu akcji Górnik zamyka usta krytykom. A co będzie pod koniec sezonu? Co będzie po wyborach? Może być różnie. Miasto zapewniło sobie prawo odstąpienia od negocjacji bez podania przyczyny.

„Zarys” w grze?

Co to za firmy, które chcą przejąć klub ze 143-milionową skumulowaną stratą? Podmiotem z Niemiec jest najprawdopodobniej firma „Key Solutions”. Jej właścicielem jest urodzony w Rudzie Śląskiej **Thomas Hansl**, który powiązany jest z **Lukaszem Podolskim**. Niemiecka firma współpracuje ze znanymi globalnymi markami: Mercedesem, Porsche, Volvo czy Masseratti. Biznesmen otwarcie mówi o swoich zamiarach. Mówił o tym już kilka miesięcy temu w rozmowie z Piotrem Koźmińskim ze „Sportowych Faktów”. – Chcę kupić Górnik.

Myślę, że mam wystarczającą wiedzę, doświadczenie i kontakty. Oczywiście, tego nie da się zrobić od razu. Trzeba iść krok po kroku, w moim przypadku to byłby projekt wieloletni. Ale jestem bardzo zainteresowany przejęciem klubu – powiedział Hansl.

Kto jeszcze? Jeśli chodzi o podmiot z Zabrza, to być może jest to firma „Zarys”, którą kieruje obecnie **Paweł Ossowski**, a wcześniej wszystkim zarządzał jego ojciec **Jacek**. To potentat w produkcji sprzętu ochronnego dla szpitali, od igieł i opatrunków, przez obłożenie pola operacyjnego, maski tlenowe, po specjalistyczne kombinezony oraz gogle, jakie muszą nosić lekarze. W czasie pandemii wyposażyli szpital na Stadionie Narodowym, a szpitalowi w chińskim Wuhan, gdzie zaczęła się covidowa pandemia, ufundował 100 tys. masek ochronnych.

Najbliższe tygodnie pokażą, jak będą przebiegały rozmowy z potencjalnymi nowymi właścicielami Górnik i czy miasto faktycznie zbędzie swoje akcje. Wcale nie jest to takie pewne, nawet po wyborach i nawet jeśli w ratuszu znajdą się nowe władze...

Michał Zichlarz



Co robi prezydent Zabrza Małgorzata Mańka-Szulik w sprawie Górnik? Czas pokaże...

DRUGA WYGRANA

■ Przebywający na obozie w Turcji piłkarze Górnik rozegrali drugi mecz sparingowy. Ich rywalem w niedzielne popołudnie była 9. po pierwszej części sezonu w austriackiej Bundeslidze drużyna FC Blau Weiss Linz. Ponownie, jak we wcześniejszym meczu z Botewem Płowdiw (4:3) było sporo goli, a na boisku wiele się działo. Zabrzańscy przegrywali po trafieniu pił-

karza z Ghany Paula Mensaha. Także w drugiej połowie trzeba było odrabiać jednobramkową stratę. Ostatecznie – dzięki golom w końcówce – drużyna Jana Urbana wygrała. Nie dojdzie do skutku planowany na poniedziałek mecz z Dynamo Czeskie Budziejowice. Z uwagi na obawy przed urazami spotkanie decyzją sztabu szkoleniowego zostało odwołane. Do Polski Górnik wraca we wtorek.

■ Górnik Zabrze - FC Blau Weiss Linz 3:2 (0:1)

0:1 - Mensah (16), 1:1 - Ennali (61 karny), 1:2 - Ibrahim (62), 2:2 - Ennali (83 karny), 3:2 - Szcześniak (88)

GÓRNIK: Szromnik - Sekulić (63. Barczak), Szala (63. Triantafyllopoulos), Janicki (63. Szcześniak

Jeszcze moment

Bardzo długo czekano na tę informację, ale wreszcie zbliża się powrót Iviego Lopeza do pełni sprawności.

Hispan w piątkowy wieczór dołączył do drużyny Rakowa, która aktualnie przebywa na obozie w Turcji. To jednak nie oznacza, że Lopez już jest w pełni gotowy do gry. Jak napisano w komunikacie na stronie internetowej klubu, przed zawodnikiem jeszcze kolejne tygodnie pracy przed powrotem na boisko. Przypomnijmy, że 29-letni gracz zerwał więzadła krzyżowe jeszcze przed startem bieżącego sezonu. Nieszczęśliwego urazu nabawił się podczas sparingu z Puszczą Niepołomice, który odbył się w czerwcu zeszłego roku.

Z uwagi na to, że Lopez jeszcze nie jest w pełni gotowy do gry, nie mógł on wziąć udziału w piątkowym meczu kontrolnym częstochowian z Łudogorcem Razgrad. Od początku było wiadomo, że przed mistrzami Polski bardzo wymagające zadanie. Łudogorec to wicelider bułgarskiej ekstraklasy, który wyszedł z grupy Ligi Konferencji Europy. Ponadto jest aktualnym mistrzem kraju. Stąd być może mało kogo dziwiło to, że już w drugiej minucie ekipa spod Jasnej Góry przegrywała 0:1. Brak koncentracji po pierwszym gwizdku poskutkowało tym, że Bułgarzy po pierwszej swojej akcji zdobyli gola.

Jednak Raków nie poddał się i już 5 minucie doprowadził do wyrównania. Ante Crnac świetnie zachował się w polu karnym rywala. Przyjął piłkę, zmy-

lił obrońcę, schodząc do środka i oddał atomowy strzał na bramkę. Bramkarz Sergio Padt pozostał bez jakichkolwiek szans na interwencję.

Na kolejnego gola nie trzeba było długo czekać. W ciągu kolejnych kilku minut padła trzecia w tym spotkaniu bramka. Tym razem trafienie zaliczył Adnan Kovacević, ale... wpakował piłkę do własnej bramki. Trudno nawet stwierdzić, co Bośniak chciał w tej sytuacji zrobić. Futbolówka została zagrana w „16” przez jednego z graczy Łudogorca. Obrońca Rakowa był właściwie nieatakowany, mógł zrobić z piłką wiele, ale ostatecznie przyjął ją w taki sposób, że pokonał zaskoczonych Vladana Kovacevicia.

W ten sposób w ciągu 8 minut zobaczyliśmy aż 3 gole i wydawało się, że kolejne trafienia będą się „sypać”. Było to jednak złudne wrażenie. Co ciekawe, Raków miał wiele okazji, żeby doprowadzić do wyrównania. Mimo tego do końca pierwszej połowy utrzymał się wynik 1:2. Co więcej, po zmianie stron bardzo długo trzeba było czekać, żeby któryś z golkipierów wyciągnął piłkę z siatki. Dopiero w drugiej minucie doliczonego czasu gry trzecią bramkę dla zespołu mistrza Bułgarii zdobył Brazylijczyk Rick.

Oczywiście w sparingach nie zawsze chodzi o zwycięstwo. Mecze kontrolne są po to, aby przetestować pewne warianty. Po spotkaniu z Łudogorcem

trener Dawid Szwarga ma o czym myśleć, ale także wydaje się, że dostał odpowiedzi na kilka pytań. Do tej pory pod znakiem zapytania stała przydatność Ericka Otieno w zespole. Sobotnie starcie udowodniło, że Kenijczyk jest niezwykle uzdolnionym zawodnikiem i niewątpliwym wzmocnieniem Rakowa. Jego zagrania na lewym skrzydle napędzały akcje częstochowian.

Warto zauważyć, że w zespole Łudogorca pojawiły się też polskie akcenty. Cały mecz na boisku spędził Jakub Piotrowski, który ma ugruntowaną pozycję w bułgarskim zespole. W tym sezonie zdobył 6 bramek. Ponadto na murawie zameldował się znany z polskiej ekstraklasy Spas Delew. 34-latek spędził trzy lata (2016-2019) w Pogoni Szczecin.

Kacper Janoszka

■ Raków Częstochowa – Łudogorec Razgrad 1:3 (1:2)

0:1 – Duah, 2 min, **1:1** – Crnac, 5 min, **1:2** – A. Kovacević, 8 min (samobójcza), **1:3** – Rick, 90+2 min.

RAKÓW: (I połowa) V. Kovacević – Racovitan, A. Kovacević, Svarnas – Tudor, Berggren, Koczergin, Nowak, Cebula, Jean Carlos – Crnac. **II połowa:** V. Kovacević – Tudor (70. Racovitan), Rodin, Svarnas – Myszor, Berggren (70. Koczergin), Barath, Plavszic, Drachal, Otieno – Zwoliński. **Trener** Dawid SZWARGA.

ŁUDOGOREC: Padt (46. Sluga) – Witry, Almeida (88. Terzijew), Verdon, Son – Tekpetey (46. Cruz), Naressi, Piotrowski, Nedelew (68. Tissera), Vidal (46. Rick) – Duah (80. Delew). **Trener** Georgi DERMENDZHIEV.



Jeszcze nie wiadomo, jak długo będzie pauzował Kacper Śmiglewski (nr 21).

Start bez „Śmigła”?

Cracovia wróciła z obozu z dwoma kontuzjowanymi zawodnikami. Do Kamila Glika dołączył Kacper Śmiglewski.

Remis, porażka i wygrana – to bilans meczów sparingowych „Pasów” w Turcji. W piątek podopieczni Jacka Zielińskiego pokonali ukraińską Zorię Ługańsk 2:0 i na pierwszy rzut oka udanie zakończyli zgrupowanie. Do Polski wracali jednak w mieszanych nastrojach ze względu na dwa urazy, które zawodnicy odnieśli w Beleku.

Pomyślny prognostyk przed ligą

Na koniec obozu w L'Albir gliwiczanie pokonali Metalista Charków.

Sztab szkoleniowy gliwiczanie - w porozumieniu z trenerami dwunastej drużyny ligi ukraińskiej - zdecydował, że czwarty mecz podczas zgrupowania w Hiszpanii odbywać się będzie w nietypowym wymiarze, bardziej przypominającym... mecz koszykówki. Rozegrano bowiem cztery kwarty, każdą po trzydzieści minut.

Krykun już w formie

W wyjściowym składzie zabrakło w bramce Piasta Frantiszka Placha, a w obronie Ariela Mosóra. Skład gliwiczanie nadal

był bardzo mocny i już w pierwszej części meczu rozgrywanego w Albir Garden Resort ekipa ze Śląska objęła prowadzenie. Po szybkiej akcji skutecznym strzałem popisał się wracający po kontuzji Serhij Krykun. Ukraińiec na tle swoich rodaków pokazał, że wiosną, tak jak jesienią, może być ważnym punktem zespołu.

Spryt Anglika

W kolejnych dwóch kwartach goli nie oglądaliśmy. Piast grał jednak dobrze, odpowiedzialnie w obronie i... trochę nieskutecznie w ofensywie. Wyższość gliwiczanie zo-

stała nagrodzona dopiero w ostatniej odsłonie tego meczu. Pomocnik Tom Hateley w sprytny sposób oddał strzał z rzutu wolnego i posłał piłkę obok słupka bramki Metalista, ustalając wynik na 2:0. - Przez pierwsze trzydzieści minut mieliśmy to spotkanie pod kontrolą. Później nieco się cofnęliśmy i graliśmy bardziej w obronie. Patrząc z perspektywy całego meczu, na pewno mieliśmy przewagę i zasłużyliśmy na wygraną. Bardzo pozytywny obóz, który zakończyliśmy zwycięstwem. Z niecierpliwością czeka-



Anglik Tom Hateley zdobywcą ostatniej bramki podczas obozu w L'Albir.

my na ligę i pierwszy mecz z Górnikiem - przyznał Arkadiusz Pyrka.

Dobry prognostyk

Piłkarze Piasta byli bardzo zadowoleni nie tylko

■ Piast Gliwice - Metalist 1925 Charków 2:0 (1:0, 0:0, 1:0)

1:0 - Krykun, 21 min, **2:0** - Hateley, 106 min

PIAST: (I i II kwarta) Szymański - Pyrka, Huk, Czerwiński, Holubek - Kądzior, Dzięczek, Tomasiwicz, Szczepański, Krykun - Wilczek. **III i IV kwarta:** Plach - Liszewski, Mośór, Munoz, Huk (91. Leśniak) - Kostadinov, Chrapek (91. Karbowy), Hateley, Ameyaw - Urbański (91. Kirejczyk; 103. Bykowski), Felix. **Trener** Alekander VUKOVIĆ. Mecz rozgrywany 4x30 min.

z wyniku ostatniego sparingu, ale i całego zgrupowania w Hiszpanii. Połączając od tego, że pogoda dopisywała, była iskra wiosenna, a nawet... wczesnoletnia, do tego wykonano wszystko, co zaplanowano. - Nogi już powoli puszcza, bo to nie był łatwy okres z ciągłymi treningami i sparingami co trzy dni. Jesteśmy zadowoleni z całego obozu i cieszymy się, że praktycznie wszyscy zdrowi kończymy to zgrupowanie - dodał obrońca **Ariel Mosór**. Z wysokości trybun mecz oglądał m.in. były reprezentant Polski, **Cezary Kucharski**. - Piast bardzo solidnie zagrał w defensywie i dobrze wychodził ofensywnie po odbiorze. Utrzymanie się przy piłce i atak pozycyjny też na niezłym poziomie. Ogólnie dobry prognostyk przed startem ligi - podsumował Kucharski.

(KRIS)

Świetny ostatni sprawdzian

Trener Pogoni Szczecin Jens Gustafsson był usatysfakcjonowany pracą, jaką wykonali podczas zgrupowania w Beleku jego podopieczni.

Pobył na zgrupowaniu w Turcji piłkarze szczecińskiej Pogoni zakończyli efektywnym zwycięstwem ze Sturmem Graz, wicemistrzem oraz zdobywcą Pucharu Austrii. Wynik 6:1 dla podopiecznych trenera **Jensa Gustafssona** odbił się szerokim echem nie tylko w naszym kraju. - Graliśmy bardzo dyscyplinowanie - przyznał jeszcze w Beleku szwedzki szkoleniowiec. - To był bardzo dobry występ ze strony wszystkich moich zawodników, którzy pojawili się na boisku. Drużyna włożyła szczególnie wysiłek w grę obronną, a bramki, które zdobyliśmy, były bardzo ładne. Niezwykle istotna jest dla nas skuteczność



Trener Pogoni Jens Gustafsson z optymizmem patrzy w najbliższą przyszłość.

w ofensywie. Cieszy, że po dwa gole zdobyli „Kulu”, czyli Efthymios Koulouris, Fredrik Ulvestad i Luka Zahović. Produktywność zawodników ofensywnych była na wysokim poziomie. Najważniejszą rzeczą do wypracowania przez nas podczas tego obozu była jednak gra w defensywie. Widzę w tym aspekcie duży postęp i to mnie cieszy.

„Treściwe” sparingi

„Portowcy” podczas zgrupowania w Beleku w ciągu 11 dni rozegrali

cztery mecze kontrolne. Trzy z nich wygrali, jeden zrem



Albański ofensywista w sobotę rozpoczął treningi z Wisłą.

Rywal dla Goku

Dejvi Bregu dołączył do Wisły Kraków. Jego mocną stroną są stałe fragmenty.

Kibice „Białej gwiazdy” długo czekali na pierwszy zimowy transfer. Choć zdawali sobie sprawę, że w tym oknie nie przyjedzie wagon z nowymi zawodnikami, liczyli na wzmocnienie rywalizacji na niektórych pozycjach. W piątek krakowianie ogłosili pozyskanie 28-letniego Albańczyka (rocznik 1995), którego nominalną pozycją jest lewe skrzydło, ale grał także po drugiej stronie boiska czy na pozycji numer 10. Dejvi Bregu ostatni mecz rozegrał na początku grudnia. Umowę z Umraniyesporem rozwiązał z powodu zaległości w wypłacie wynagrodzenia.

Do stałych fragmentów

Wisła pozyskała zawodnika z kartą w rękę, bez kwoty odstępnego. Umowa obowiązuje tylko do końca sezonu, więc ryzyko tego ruchu nie jest duże. Celem krakowian jest awans do ekstraklasy i mają świadomość, że jeżeli wypełni się pozytywny scenariusz, w wyższej lidze będą musieli nieco inaczej zbudować drużynę. Gdyby Bregu nie okazał się wzmocnieniem, nie będą „uwiązani”. Nowy zawodnik bez problemów przeszedł testy medyczne i w piątek dołączył do zespołu, który jeszcze do 3 lutego będzie trenować na zgrupowaniu w Beleku. Bardzo dobrze zna Turcję, bo w klubach z tego kraju występował od lipca 2021 roku. Jesienią w 12 meczach (11 ligowych) strzelił gola i zanotował dwie asysty. Mierzy 171 centymetrów i sylwet-

ką pasuje do ofensywnych piłkarzy „Białej gwiazdy”. Jego mocną stroną są dośrodkowania ze stałych fragmentów, z którymi jesienią Wisła miała problem. W klubie liczą, że Albańczyk będzie potrafił zrobić użytek ze stojącej piłki i będzie naciskał na Gokua, który jesienią występował na lewym skrzydle.

Wróżyli mu karierę

Bregu miał papiery, by osiągnąć w futbolu znacznie więcej. W przeszłości został ogłoszony największym talentem w albańskiej ekstraklasie, zadebiutował w reprezentacji młodzieżowej. Wymarzony był dla niego sezon 2020/21, gdy z KF Teuta Durres zdobył mistrzostwo, a indywidualnie tytuł króla strzelców (16 goli, 7 asyst). Albański Związek Piłki Nożnej wraz z dziennikarzami przyznali mu „Złotą Piłkę”. W Abisnet Superiore rozegrał 187 meczów, notując 57 trafień i 28 asyst. W CV ma także zdobycie w 2014 roku Pucharu Albanii z FC Flamutari z rodzinnej Wlory. – Chcemy grać ofensywnie, więc potrzebujemy piłkarzy, którzy wzmocnią rywalizację i dodadzą nam jakości w ostatniej tercji – komentuje **Albert Rude**, trener Wisły. – Bregu potrzebuje adaptacji. Musimy nad nim popracować, szybko przekazać ideę tego zespołu, którą jego koledzy poznawali przez trzy tygodnie.

Lepsza gra

Jeszcze bez nowego zawodnika w składzie wiślaczy rozegrali w sobotę drugi sparing. Z FK Atyrau,

Wisła Kraków – FK Atyrau 2:0 (1:0)

1:0 – Baena, 6 min, 2:0 – Rodado, 90 min

WISŁA: Raton (36. Broda, 76. Stępak) – Szot (46. Jaroch), Uryga (46. Kutwa), Colley (46. Łasicki), Satrustegui (46. Krzyżanowski) – Fazlagić (46. Duda), Carbo (46. Sapata) – Tokarczyk (46. Villar), Gokua (36. Gogół), Baena (31. Olejarka) – Sobczak (46. Rodado). **Trener** Albert RUDE.

ATYRAU (skład wyjściowy): Chatkiewicz – Adambajew, Kierimżanow, Stiepanow, Żagorow – Adil, Nojok, Dżumatow, Novak, Stasiewicz – Si-gniwicz. **Trener** Witalij ŻUKOWSKI.

jedną ze słabszych drużyn kazachskiej ekstraklasy zagrali dużo lepiej niż przeciwko Nassaji Mazandaran (0:0). Przede wszystkim dobrze wyglądali w ofensywie i z wielu sytuacji wykorzystali dwie. Pierwszego gola na początku spotkania strzelił Angel Baena. Kluczowe w tej akcji było dobre przyjęcie Dawida Szota po dalekim przerzucie na prawą stronę, który podał w pole karne do Gokua. Pod koniec pierwszej połowy asystent wszedł z boiska z kontuzją po kilku ostrych zagraniach rywali. Długo o gola walczył Angel Rodado, który po przerwie trafił w poprzeczkę, a jego bramka z bliska została anulowana z powodu spalonego. Najlepszy strzelec ligi dopiął swego w ostatniej minucie, po akcji Jakuba Krzyżanowskiego i Patryka Gogóla, która zainicjowana była odbiorem tego pierwszego. Wisła solidnie zaprezentowała się też w defensywie, nie dając przeciwnikowi wielu okazji do zagrożenia bramce.

Michał Knura

Brutalna weryfikacja

Po dwóch zwycięstwach ze słabszymi rywalami Podbeskidzie wysoko przegrało z wiceliderem słowackiej ekstraklasy.

Sparing rozpoczął się od dobrych akcji w wykonaniu zespołu gości. Wszystko zapoczątkowało podanie Michała Stryjowskiego do Bartosza Bernarda. 20-latek po zbiegnięciu do środka podał piłkę do Samuela Nnoshiriego, a ten oddał minimalnie niecelny mocny str

Zastrzyk optymizmu

Przed wylotem na zgrupowanie do Beleku Miedź Legnica odniosła pierwsze zwycięstwo w sparingu, z Odrą Opole.

Zacznijmy od tego, że w ubiegłym tygodniu profesjonalny kontrakt z „Miedzianką” popisał 18-letni bramkarz, **Witalij Djaczenko**. Umowa Ukrainca z klubem z Legnicy obowiązuje przez 2,5 roku, czyli do 30 czerwca 2026 roku. Młody golkeeper tym samym dołączył do kadry pierwszoligowej drużyny.

Djaczenko w Miedzi przebywa od lipca 2022 roku. Do tej pory występował w drużynach młodzieżowych U-17, U-19 oraz w IV-ligowych rezerwach Miedzi. - Bardzo się cieszę, że podpisałem zawodowy kontrakt w Miedzi - powiedział wychowanek DWUFK Dniepropietrowsk. - Uważam, że jest to znakomite miejsce dla mojego rozwoju jako bramkarza. W Legnicy bardzo mi się podoba. Chciałbym udowodnić trenerom przydatność dla zespołu moją ciężką pracą na treningach.

Ciekawe spostrzeżenia

Pod koniec ubiegłego tygodnia ze stażu we włoskim Palermo FC, występującym w Serie B, powrócił trener drużyny znad Kaczawy, **Radosław Bella**. - Była to niezwykła okazja do wymiany doświadczeń - powiedział niespełna 37-letni szkoleniowiec. - Poza tym, że po-

znałem zespół od środka oraz funkcjonowanie całego klubu, byłem obecny na wszystkich odprawach oraz odbyłem mnóstwo spotkań z różnymi ludźmi z klubu. Analizowałem również przyszłego przeciwnika Palermo, Modenę. Ta wymiana doświadczeń spowodowała, że zauważyłem na co zwracają uwagę włoscy trenerzy, którzy słyną z bardzo zorientowanego na taktykę sposobu myślenia. Staż, czyli obserwacja zespołu za granicą, jest jednym z ostatnich zadań do wykonania spośród wielu na kursie UEFA Pro. Jest to bardzo wymagający czas, ponieważ nie dość, że należy obserwować obcy zespół, to jednocześnie trzeba sporządzać szczegółowy raport z każdego dnia. Zespół Palermo jest bardzo podobny do Miedzi pod kątem tego sezonu. Po bardzo dobrym początku przyszedł moment kryzysu. Po jego zażegnaniu, Palermo próbuje ustabilizować zwycięską formę.

Włoska robota

Zdobytą wiedzę szkoleniowiec zielono-niebiesko-czerwonych zamierza wykorzystać w pracy z drużyną Miedzi. - Odbyłem trzy spotkania z pierwszym trenerem, którym jest Eugenio Corini, były kapitan

Palermo - powiedział Bella. - Rozmawialiśmy bardzo dużo o wpływie pierwszego szkoleniowca na zespół oraz o narzucaniu standardów pracy dla całego sztabu. Dziś wiem, do czego powinniśmy dążyć, ponieważ Palermo mimo swoich problemów z ostatnich lat, jest wielkim klubem z olbrzymim potencjałem, do niedawna grającym na europejskim poziomie. Zdobytą wiedzę będę na pewno wprowadzał do naszego zespołu. Będę to robił stopniowo, ponieważ jesteśmy w środku sezonu. Niemniej wiem, że dzisiaj prezentujemy jako klub i sztab dobry poziom i nie mamy się czego wstydzić. Są jednak rzeczy, które można poprawić od razu i bardzo cieszy mnie fakt tej tygodniowej, owocnej obserwacji.

Pierwszy plus

W sobotę „Miedzianka” pokonała w grze kontrolnej Odrę Opole 2:0, a gole dla zwycięzców strzelili Kamil Antonik i **Kamil Drygas**. - Cieszymy się z tego zwycięstwa, bo pierwsze dwa sparingi przegraliśmy - powiedział strzelec drugiego gola. - Jest taka stara śpiewka, że wyniki w sparingach się nie liczą, ale dzisiaj bardzo chcieliśmy wygrać. Udało się, więc na pewno w lepszych humorach polecimy w poniedziałek do Turcji. Fajnie, że strzelamy bramki z gry i po stałych fragmentach, aczkolwiek tak naprawdę jest to nieważne. Możemy strzelać gole tylko po stałych fragmentach gry, byleby tylko wygrywać. Jak podsumuję pierwsze tygodnie treningów? Pierwsze tygodnie były bardziej pod kątem fizycznym, dużo zajęć w siłowni, a na zgrupowaniu w Turcji będziemy mogli popracować więcej nad taktyką, nad finalizacją akcji ofensywnych itp. Na pewno warunki do tego będą lepsze.

Odkryte karty

Podczas pobytu na zgrupowaniu w tureckim Beleku (od 29 stycznia do 9 lutego) Miedź rozegra cztery mecze kontrolne. Pierwszym sparingpartnerem legniczanie będzie reprezentacja Korei Południowej U-23 (31.01), potem w kolejce ustawili się PFK Qizilqum Zarafshon z Uzbekistanu (3.02), rumuński FC Corvinul 1921 Hunedoara (6.02) i duński Boldklubben af 1893 Kopenhaga (8.02)

Bogdan Nather



Sztab szkoleniowy GKS-u Katowice jest zadowolony z efektów pracy podczas zgrupowania w Opalenicy.

Obóz zakończony

GieKSa zremisowała ostatni sparing podczas zgrupowania w Wielkopolsce.

GKS Katowice zakończył już tygodniowy obóz przygotowawczy w Opalenicy. Zawodnicy dziś wrócą na Górny Śląsk, a w ich miejscu pojawi się na zgrupowaniu damska drużyna GKS-u. Szkoleniowiec GieKSy nie ukrywał, że jest zadowolony z tego, jak potoczyły się przygotowania w Wielkopolsce. - Trzeba podkreślić zaangażowanie piłkarzy. Jeśli tylko są zdrowi, sami się napędzają do pracy. Dwóch naszych chłopaków z akademii zostało w Katowicach, ale poza nimi 24 zawodników z pola i 4 bramkarzy cały czas jest w pełnej gotowości i każdy nakręca się do wykonywania pracy. Cieszy mnie to, bo zdrowie jest najważ

Zimowe granie w kratkę

Odra Opole zakończyła zgrupowanie w Wałbrzychu porażką z Miedzią Legnica.

Piłkarze Odry Opole w trakcie zimowych przygotowań do rundy wiosennej w meczach kontrolnych grają w kratkę. Podopieczni Adama Noconia zaczęli tegoroczne występy od efektownego zwycięstwa 4:0 z III-ligową Śląską Wrocław odniesionego 13 stycznia. 6 dni później opolanie zderzyli się boleśnie z ekstraklasową Puszczą Niepołomice, przegrywając 0:3. Następnie, podczas rozpoczętego w minioną niedzielę zgrupowania w Wałbrzychu, wygrali środowy sparing z rywalem z tej samej półki, pokonując 3:1 zespół Chrobrego Głogów. A w sobotę, na zakończenie obozu, ulegli 0:2 drużynie Miedzi Legnica, będącej w tabeli I ligi, też za plecami niebiesko-czerwonych.

Urazy Pirocha i Kamińskiego

- Jeżeli chodzi o sam przebieg tego ostatniego meczu, to mogę powiedzieć, że mógł być dla nas lepszy – stwierdził trener Odry. – Pierwszego gola straciliśmy po strzale z 20

metra, a druga bramka padła po rzucie rożnym, bo zawodnik Miedzi wygrał na 5 metrze powietrzną poedynek o piłkę dośrodkowaną z rzutu rożnego. Niestety w pierwszej połowie straciliśmy jeszcze zawodnika, bo Jirzi Piroch z bolesnym stłuczeniem musiał w 30 minucie gry opuścić boisko. Krwiak jest spory. Mam nadzieję, że jego przerwa w treningach potrwa tylko kilka dni. To samo mogę powiedzieć o Mateuszu Kamińskim. Wprawdzie nasz kapitan dograł pierwszą połowę do końca, ale po zejściu z boiska narzekał na bóle mięśniowe.

Zawodnik testowany nie został z drużyną

W pierwszej połowie w opolskim zespole zagrał testowany zawodnik, który po środowej próbie jeszcze raz dostał szansę pokazania się sztabowi szkoleniowemu Odry. Kandydat na napastnika nie zdał jednak egzaminu na tyle, żeby zostać z zespołem i w dalszym ciągu opolanie mają w swoim składzie tylko jednego zawodnika pozyskanego w zimowym okienku transferowym. Vittorio

Continella, bo o włoskiego pomocnika chodzi, zagrał w drugiej połowie, w której opolanie dążyli wyraźnie do odrobienia strat, ale nie zdołali pokonać Jakuba Maździyka.

Solidnie przepracowane zgrupowanie

- Powinniśmy to zrobić z rzutu karnego, ale sędzia nie odgwizdał faulu, choć Din Sula został wyraźnie kopnięty – dodał szkoleniowiec opolan. – Natomiast w końcówce bardzo dobry strzał zza pola karnego oddał Wojciech Kamiński i bramkarz Miedzi popisał się znakomitą interwencją. Oczywiście walczyliśmy o lepszy wynik do końcowego gwizdka, ale po nim nie rozpaczaliśmy, bo przecież w sparingach wyniki nie są najważniejsze. Cieszę się, że solidnie przepracowaliśmy zgrupowanie, trenując w dobrych warunkach po dwa razy dziennie i rozgrywając dwa mecze kontrolne.

W sobotnie popołudnie piłkarze Odry wrócili do domów, a po niedzielno-poniedziałkowym odpoczynku od wtorku, już

w Opolu, będą trenować dalej, żeby ten tydzień zakończyć sobotnim sparingiem z III-ligowym MKS-em Kluczbork. Przygotowania do I-ligowej rundy wiosennej, którą zespół Adama Noconia rozpocznie 16 lutego meczem z GKS-em Tychy, wchodzić więc w decydującą fazę.

■ Odra Opole – Miedź Legnica

0:2 (0:2)

0:1 – Antonik, 12 min, 0:2 – Drygas, 28 min.

ODRA: Haluch – Spychała, M. Kamiński, Piroch (30. Żemto), Pikk – Surzyn, Niziołek, Purzycki, zawodnik testowany, Galan – Sarmiento. **II połowa:** Burta – Mikinicz, Żemto, W. Kamiński, Szrek – Hebel, Wróbel, Continella, Czaplirski, Antczak – Sula. **Trener** Adam NOCON.

MIEDŹ: Abramowicz (46. Maździyk) – Aguado (46. Drzazga), Drygas (56. Agbor), Kostka (66. Zalewski), Guздеk (46. Mansfeld), Carolina (66. Le-ończyk), Mijusković (46. Józefiak), Lehaire (46. Pierzak), Michalik (66. Momoh), Hoogenhout (66. Lewandowski), Antonik (46. Tront). **Trener** Radosław BELLA.

Jerzy Dusik



Mateusz Kamiński po sparingu z Miedzią narzekał na bóle mięśniowe.

Fot. Wojciech Szubartowski/PressFocus

GRY SKONTROLOWANE

■ ŁKS Łódź – Gangwon FC

3:2 (1:1)

0:1 – In-Soo, 36 min, 1:1 – Pirlu, 45 min (karny), 2:1 – Ramirez, 74 min, 2:2 – Welinton Jr., 78 min, 3:2 – Młynarczyk, 85 min.

ŁKS: Arndt – Szeliga, Memmedov, Flis, Durmisi, Ceijas (30. Rostami), Hoti, Pirulo, Łabędzki, Balić, Tejan. <

Bayern nadrabia straty

Już tylko dwa „oczka” dzielą monachijczyków od lidera Bundesligi.

NIEMCY

Leverkusen jest za wszystko chwalony, Bayern krytykowany – i najczęściej słusznie. Fakty są jednak takie, że obie ekipy dzielą tylko dwa punkty po tym, jak „Die Werkself” w derbach Nadrenii zremisowała bezbramkowo z Borussią Moenchengladbach. – Jesteśmy rozzaczarowani. Taką dominację musimy przekuć w zwycięstwo. Powinniśmy

być zadowoleni z 7 punktów w 3 meczach, ale tak nie jest – mówił **Robert Andrich** z Bayeru. Leverkusen miało 75 procent posiadania piłki, oddało 28 uderzeń (xG na poziomie 2,99) i wykonało prawie 950 podań. Na niewiele się to jednak zdało.

Nowy obrońca Bayernu

Wykorzystał to przetrzebiony absencjami Bayern. Nie miał co prawda lekko

w starciu z Augsburgiem i dopisało mu... szczęście. Już w pierwszym kwadransie to FCA mógł mieć karnego i gola. W obu sytuacjach Bawarczyków (w pełni poprawnie, choć po centymetrowych analizach) uratował VAR. Dodatkowo gol na 3:1 autorstwa Harry'ego Kane'a został uznany, mimo że powtórki zostawiały mnóstwo wątpliwości. Anglik był na spalonym, a pytania dotyczyły tego, czy piłkę zagrał mu

Jamal Musiala, czy obrońca Augsburga. Sędziowie stwierdzili, że przeciwnik. Choć gospodarze zawzięcie walczyli o wyrównanie, skończyło się 3:2 dla giganta. Ten – po nadrobieniu zaległego meczu z Unionem – zbliżył się do Leverkusena już tylko na 2 punkty. W weekend klub z Monachium poinformował też o transferze 23-letniego Sachy Boeya. To francuski prawy obrońca z Galatasaray, który kosztował – wliczając w to bonusy – ok. 32 mln euro (to sprzedażowy rekord ligi tureckiej).

Dwa hat tricki

Imponujące zwycięstwo zanotował Stuttgart. W meczu ekip z TOP 4 Szwaby rozbiły RB Lipsk aż 5:2. Było to pierwsze spotkanie VfB bez Serhou Guirassy'ego, które nie zakończyło się porażką (bez niego przegrali 4 razy, a w sumie ponieśli w 6 grach). W buty Gwinejczyka, grającego w Pucharze Narodów Afryki, znakomicie wpasował się jego partner Deniz Undav. Niemiec skompletował hat tricka i w sumie ma już 12 goli! Stuttgart utrzymał miejsce w czołówce, a Lipsk wypadł z niej, ustępując miejsca Borussia Dortmund. Tu pokonała w derbach Zagłębia Ruhry Bochum po hat tricku Niklasa Fuellkruga!

Piotr Tubacki



Leroy Sane (w środku) nie zanotował tym razem gola czy asysty, ale i tak Bayern pokonał Augsburg, poprawiając swoją sytuację w tabeli.

BUNDESLIGA

Augsburg – Bayern Monachium 2:3 (0:2)

0:1 – Pavlović (23), 0:2 – Davies (45+5), 1:2 – Demirović (52), 1:3 – Kane (58), 2:3 – Demirović (90+4)

AUGSBURG: Dahmen – Mbabu, Gouweleew, Uduokhai, Iago (75. Maier) – Jensen (62. Engels), Jakic, Rexhebecaj (62. Pedersen) – Vargas (80. Michel) – Demirović, Tietz (62. Beljo).

BAYERN: Neuer – Guerreiro, de Ligt, Dier, Davies – Pavlović (90+7. Zvonarek), Goretzka – Sane (89. Choupo-Moting), Musiala (89. Mueller), Coman (26. Tel) – Kane.

Eintracht Frankfurt – Mainz 1:0 (0:0)

1:0 – Goetze (72)

Hoffenheim – Heidenheim 1:1 (1:1)

0:1 – Dinkci (29), 1:1 – Kramarić (45+7)

Wolfsburg – Kolonia 1:1 (1:1)

0:1 – Alidou (38), 1:1 – Paredes (40)

Werder Brema – Freiburg 3:1 (1:1)

1:0 – Ducksch (9), 1:1 – Grifo (28), 2:1 – Nijmah (53), 3:1 – Malatini (90+3)

Stuttgart – RB Lipsk 5:2 (2:1)

1:0 – Millot (25), 2:0 – Undav (30), 2:1 – Sesko (32), 3:1 – Leweling (48), 3:2 – Openda (55), 4:2 – Undav (56), 5:2 – Undav (75)

Bayer Leverkusen – Borussia Moenchengladbach 0:0

Union Berlin – Darmstadt 1:0 (0:0)

1:0 – Hollerbach (62)

Borussia Dortmund – Bochum 3:1 (1:1)

1:0 – Fuellkrug

Wszystko w cieniu Kloppa

Informacja o tym, że niemiecki szkoleniowiec po sezonie opuści Liverpool, była w Anglii tematem numer jeden.

ochę odpocząć.

Wciąż bez Haalanda

Nie każdy miał jednak tak łatwą przeprawę w Pucharze Anglii. W spotkaniu Chelsea z Aston Villą padł bezbramkowy remis, a w barwach tych drugich 82 minuty rozegrał Matty Cash, który ostatnio stracił miejsce w wyjściowej jedenastce. Zdominowany przez Manchester City został natomiast Tottenham. Spurs oddali tylko... jedno uderzenie, choć trzymali się długo. „Obywatele” jednego gola strzelili w 88 minucie, a jego autorem był obrońca Nathan Ake. City wciąż musi radzić sobie bez kontuzjowanego Erlinga Haalanda. Wydawało się, że Norweg wróci do gry szybciej, ale ponownie na boisku zobaczymy go dopiero w lutym. Największą niespodziankę sprawili natomiast gracze... Maidstone United.

Pierwsi od 46 lat!

Ten anonimowy klub występuje na 6. szczeblu rozgrywkowym. Już w po-

przednich etapach FA Cup był najniższym notowanym zespołem, ale dojściem do 1/8 finału przebił wszystko. Żaden szóstoligowiec nie dotarł tak daleko od sezonu 1977/78! Dodatkowo udało mu się wyeliminować Ipswich Town, czyli wicelidera Championship, chwalonego w tym sezonie za swój efektowny i ofensywny futbol. Drugoligowiec miał prawie 80 procent posiadania piłki i oddał blisko 40 uderzeń, podczas gdy Maidstone strzeliło... tylko 2 razy i zdobyło 2 bramki! Co ciekawe, trenerem drużyny jest Kameruńczyk **George Eloko-bi**. – Wbiłem naszym zawodnikom do głowy, że musimy wytrzymać przez cały mecz. Powiedziałem im, aby się tym cieszyli, bo są twórcami historii na oczach świata. Chcieliśmy uczynić to spotkanie wyjątkowym, aby mieć wspomnienia, do których będziemy mogli wracać – mówi szkoleniowiec.

Piotr Tubacki

1:0 – Jones (16), 1:1 – Gibson (22), 2:1 – Nunez (28), 3:1 – Jota (53), 4:1 – van Dijk (63), 4:2 – Sainz (69), 5:2 – Gravenberch (90+5)

■ **Newport – Manchester United 2:4 (1:2)**

0:1 – Fernandes (7), 0:2 – Mainoo (13), 1:2 – Morris (36), 2:2 – Evans (47), 2:3 – Antony (68), 2:4 – Hojlund (90+4)

■ **Poniedziałek:** Blackburn Rovers – Wrexham (20.30)

SZKOCJA

Zaległe: Hearts – Dunfermline 3:2 (0:2), St. Johnstone – Aberdeen 1:1 (0:0), Hibernian – Rangers 0:3 (0:2); **23. kolejka:** St. Mirren – Rangers 0:1 (0:1), St. Johnstone – Motherwell 1:1 (1:1), Livingston – Dundee 1:4 (0:1), Kilmarnock – Hibernian 2:2 (1:0), Hearts – Aberdeen 2:0 (0:0), Celtic – Ross County 1:0 (1:0)

Czołówka tabeli			
1. Celtic	23	57	54:15
2. Rangers	22	52	45:11
3. Hearts	23	42	29:20
4. Kilmarnock	23	32	26:25

POLACY NA WYSPACH

Puchar Anglii

Jan BEDNAREK (Southampton) ławka
Krystian BIELIK (Birmingham) 90 min

Matty CASH (Aston Villa) do 82 min
Jakub MODER (Brighton) ławka
Przemysław PŁACHETA (Norwich) ławka

Jakub STOLARCZYK (Leicester) 90 min

Szkocja

Maik NAWROCKI (Celtic) od 64 min

Kompromitacja i ucieczka

Barcelona skompromitowała się w miniony weekend. Zespół ze stolicy Katalonii przegrał wygrany mecz.

HISZPANIA

Pojedynek „Blaugrana” z Villarrealem był pokazem najgorszej strony zespołu dowodzonego przez Xavięgo. Pierwsza połowa była dramatem, który zakończył się najniższym możliwym wymiarem kary dla „Dumy Katalonii”. Barcelona powinna przegrywać co najmniej 0:3, a raz przed utratą bramki uratował ją VAR. Dlatego przed zmianą stron tablica wyników wskazywała jedynie 0:1. Sytuacja zrobiła się fatalna, gdy w 54 minucie goście strzelili drugiego gola po tym, jak fatalny błąd popełnił Joao Cancelo. W tym momencie Barca na chwilę się przebudziła i zaczęła odpowiadać. Zaczęło się od gola İlkaya Guendogana, później trafienie zaliczył Pedri, a w 71 minucie samobójczego gola zdobył defensor Villarrealu Eric Bailly. W tym momencie wydawało się, że wszystko wróciło do normy. Kilkanaście minut wystarczyło ekipie Xavięgo do tego, żeby wyjść na prowadzenie. Jak się okazało, to był dopiero początek problemów zespołu. „Żółta łódź podwodna” najpierw doprowadziła do wyrównania, a w doliczonym czasie gry zdobyła kolejne dwie bramki, zamieniając spotkanie.

Milik szczerze przeprosza

Juventus musiał radzić sobie w osłabieniu, przez co jedynie zremisował z Empoli.

WŁOCHY

Sporo we Włoszech w trakcie weekendu mówiono o Arkadiuszu Miliku. „Przepraszam, nie chciałem narazić moich kolegów z drużyny na kłopoty, to nie było moim zamiarem. Przepraszam. Forza Juve” – post o takiej treści zamieścił na swoim profilu na Instagramie polski napastnik. Za co te przeprosiny? Za czerwoną kartkę, którą zobaczył już w 18 minucie spotkania z Empoli za bardzo ostry wślizg w nogi rywala. Podsumowując tę sytuację krótko, Polak nie wykorzystał szansy, jaką otrzymał od trenera. W ostatnich kolejkach raczej nie było dla niego miejsca w wyjściowej „11”, a właśnie w meczu z zespołem ze strefy spadkowej Massimiliano Allegri postawił na niego w duecie ofensywnym z Dusanem Vlahoviciem. Milik znacząco osłabił Juventus, ale mimo wszystko turyńscy byli w stanie wyjść na prowadzenie. W 2. połowie to właśnie Vlahović pozwolił fanom na chociaż moment radości. Później jednak Empoli doprowadziło do wyrównania i zapewne stąd wyniknęła chęć przeprosin Milika za pośrednictwem mediów społecznościowych. Choć to Milik był głównym (anty)bohaterem spotkania, w starciu wzięło udział jeszcze trzech



Arkadiusz Milik nie będzie dobrze wspominał ostatniego meczu.

innych Polaków. W bramce Juventusu – jak zwykle – stał Wojciech Szczęsny, a w ekipie Empoli w pierwszym składzie zagrał Szymon Żurkowski i Sebastian Walukiewicz. Mecz z ławki rezerwowych oglądał natomiast Bartosz Bereszyński.

Punkty stracił również AC Milan w domowym starciu z Bologną. Gospodarze od początku mieli problemy z upilnowaniem zawodników Thiago Motty i to objawiło się utratą pierwszego gola. Później jednak wy-

dawało się, że „Rossoneri” mają wszystko pod kontrolą. Gdy dwukrotnie na listę strzelców wpisał się Ruben Loftus-Cheek, Milan miał zwycięstwo na wyciągnięcie ręki. Wystarczył jednak jeden błąd, żeby Bologna mogła cieszyć się z punktu. W doliczonym czasie gry Filippo Terracciano złapał za koszulkę przeciwnika w polu karnym i sędzia po analizie VAR wskazał na wapno. Z 11 metrów pewnie uderzył Riccardo Orsolini. Zaznaczmy przy okazji, że dla Terraccia-

no był to debiut w ligowym meczu w barwach Milanu. Do Lombardii przeniósł się w bieżącym oknie transferowym z Hellasu i teraz otrzymał pierwszą szansę na grę w Serie A.

Punkty straciło też Napoli z Piotrem Zielińskim w wyjściowej „11”. Drużyna Waltera Mazzariego bezbramkowo zremisowała z Lazio.

Kacper Janoszk

■ **Cagliari – Torino 1:2 (0:2)**

0:1 – Zapata (23), 0:2 – Ricci (45+3), 1:2 – Viola (77)

■ **Atalanta – Udinese 2:0 (2:0)**

1:0 – Miranczuk (33), 2:0 – Scamacca (45+1)

■ **Juventus – Empoli 1:1 (0:0)**

1:0 – Vlahović (50), 1:1 – Baldanzi (70)

■ **Monza – Sassuolo 1:0 (1:0)**

1:0 – Colpani (31)

■ **Milan – Bologna 2:2 (1:1)**

0:1 – Zirkzee (29), 1:1 – Loftus-Cheek (45), 2:1 – Loftus-Cheek (83), 2:2 – Orsolini (90+2, karny)

■ **Genoa – Lecce 2:1 (0:1)**

0:1 – Krstović (31), 1:1 – Retegui (70), 2:1 – Ekuban (76)

■ **Hellas – Frosinone 1:1 (1:0)**

1:0 – Suslov (45+3, karny), 1:1 – Jorge (58)

■ **Lazio – Napoli 0:0**

■ Mecz **Fiorentina – Inter** zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Juventus	22	53	36:13
2. Inter	20	51	49:10
3. Milan	22	46	43:25
4. Atalanta	21	36	37:21
5. Fiorentina	20	34	29:21
6. Lazio	21	34	24:20
7. Bologna	21	33	25:20
8. Roma	21	32	34:25
9. Napoli	21	32	30:25
10. Torino	21	31	20:19
11. Genoa	22	28	24:26
12. Monza	22	28	21:28
13. Frosinone	22	23	29:41
14. Lecce	22	21	21:31
15. Sassuolo	21	19	26:3



Nigeryjczycy cieszą się z trafienia Ademoli Lookmana i awansu do 1/4 finału.

Napastnicy w cenie

Po raz trzeci w czołowej ósemce mistrzostw Czarnego Kontynentu znalazła się reprezentacja Angoli.

PUCHAR NARODÓW AFRYKI

W pierwszym meczu 1/8 finału Pucharu Narodów na stadionach Wybrzeża Kości Słoniowej, Angola nie dała najmniejszej szansy Namibii, mimo że od 17 minut grała w osłabieniu po czerwonej kartce dla bramkarza Adilsona Neblu.

Goni legendy

Pod koniec I połowy wszystko się jednak wyrównało po drugiej żółtej, a w konsekwencji czerwieni dla obrońcy „Dzielnych Wojowników” Lubeni Haukongo. Wtedy też wszystko się rozstrzygnęło, do siatki dwa razy trafił mający świetny turniej **Gelson Dala**. Ma już 4 gole i walczy o koronę króla strzelców imprezy. Został najlepszym zawodnikiem spotkania. Po meczu zawodnik grający na co dzień w katarskim Al-Wakrah mówił.

- Za nami dobry mecz, w którym zasłużyliśmy na wygranej i na awans do kolejnej rundy. Pomogło poświęcenie i zaangażowanie wszystkich graczy. Cieszę się ze zdobywanych przez siebie goli i liczę na kolejne - komentował zadowolony napastnik.

Angola wygrała z Namibią 3:0, a Gelson Dala w reprezentacji ma już 22 trafienia. To tyle co słynny Manucho. Więcej goli od

27-latką mają już tylko inni legendarni napastnicy, którzy w 2006 zagraли w mistrzostwach świata, to Akwa (39) i Flavio (34). Jeśli jesteśmy przy „Palacans Negras” to w turnieju w Wybrzeżu Kości Słoniowej odnieśli już trzecie zwycięstwo, a wcześniej w 8 startach w Pucharze Narodów wygrali w sumie... cztery razy! Notują świetny występ i po raz trzeci w historii są w ćwierćfinale mistrzostw Czarnego Łądu. Wcześniej udawało im się to w czasach Manucho (zawodnik m.in. Manchesteru United) w latach 2008 i 2010.

Gwiazdy na trybunach

W drugim sobotnim spotkaniu pewna wygrana Nigerii z Kamerunem 2:0. „Nieposkromione Lwy” bezżelazne, bezradne w afrykańskim klasyku. Między słupkami ponownie występujący na trzecim poziomie rozgrywkowym we francuskim Nimes Fabrice Ondoa. Wyceniany na 40 mln euro Andre Onana z Manchesteru United na ławce rezerwowych...

Dwa gole zdobył Ademola Lookman, ale wrażenie robiła gra z przodu najlepszego piłkarza Czarnego Łądu w 2023 Victora Osimhena. Harował w ataku, wracał do tyłu, zaliczył asystę. Prawdziwy lider. Dobry mecz Nigeryjczyków i jak w przypadku Angoli

już trzecia wygrana na tym turnieju. Teraz Osimhen i spółka mają kilka dni na solidny odpoczynek i przygotowanie się do piątkowego ćwierćfinału właśnie z Angolą. Jedyny minus to strata bramkarza Stanleya Nwabali, który opuścił murawę na noszach z powodu kontuzji. Dodajmy, że mecz obserwowały były wielkie gwiazdy afrykańskiego futbolu, jak Eto'o, Okocha, Drogba czy Milla. - Trzeba kontynuować to co robimy dotychczas, czyli wczesne chodzenie spać i jedzenie makaronów, ale żarty na bok. Gramy teraz z Angolą, która notuje świetny turniej. Na tym etapie mistrzostw każda z drużyn może sięgnąć po ostateczny triumf - mówi portugalski selekcjoner nigeryjskich „Super Orłów” **Jose Peseiro**.

W poniedziałkowych meczach 1/8 finału zagrają dwie rewelacje turnieju Republika Zielonego Przylądka z Mauretanią, a w drugim pojedynku gospodarze WKS zagrają z Senegalem, obrońcą tytułu sprzed dwóch lat i jedynym zespołem, który w fazie grupowej wygrał wszystkie trzy mecze.

1/8 finału

- **Angola - Namibia 3:0 (2:0)**
1:0 - Dale (38), 2:0 - Dala (42), 3:0 - Mabululu (66)
- **Nigeria - Kamerun 2:0 (1:0)**
1:0 - Lookman (36), 2:0 - Lookman (90)
- **Gwinea Równikowa - Gwinea 0:1 (0:0)**
0:1 - Bayo (90+8)
- **Egipt - DR Kongo zakończył się po zamknięciu numeru**

Poniedziałek Republika Zielonego Przylądka - Mauretania (18.00), Senegal - WKS (21.00). **Wtorek** Mali - Burkina Faso (18.00), Maroko - RPA (21.00).

Michał Zichlarz

Robi się ciekawie

Puchar Azji wkroczył w decydującą fazę. Poznaliśmy pierwszych ćwierćfinalistów.

PUCHAR AZJI

W pierwszym spotkaniu fazy play-off mistrzostw największego kontynentu świata Australia rozbiła 4:0 Indonezję. Faworyci wypełnili swoje zadanie, chociaż wbrew pozorom wcale nie rozegrali wzorcowego meczu. Oddali ledwie 7 uderzeń (ryw

Swoboda najszybsza

Sprinterka AZS AWF-u Katowice już w pierwszym starcie zasygnalizowała, że pod dachem będzie biegła szybko i skutecznie.

Lekkoatletyczny sezon halowy jest krótki, zakończy się marcowymi mistrzostwami świata w Glasgow. Inauguracyjne krajowe zawody Orlen Cup w Łodzi napawają optymizmem, bowiem damy „królowej sportu” nie zawiodą. **Ewa Swoboda**, jak nakazuje tradycja, triumfowała w biegu na 60 m w czasie – 7.04 sek. i została liderką światowych tabel. Natomiast **Pia Skrzyszowska**, ledwo co wróciła ze zgrupowania w RPA i na 60 m przez płotki uzyskała – 7.85. Do duetu pań dołączył Jakub Szymański, który – również na dystansie płotkarskim błysnął formą – uzyskując czas 7.53, ale musiał się zadowolić drugim miejscem.

Swoboda podczas konferencji prasowej przed zawodami zapowiedziała, że interesuje ją bieganie poniżej 7 sekund. I pierwszy start to potwierdził. Już w biegu eliminacyjnym sprinterka AZS AWF Katowice bez większego wysiłku osiągnęła 7.08, zaś Włoszka Zaynab Dosso była 0,01 sek. wolniejsza. Finał był jeszcze szybszy, bowiem podopieczna trenerki Iwony Krupy uzyskała 7.04, a Dosso znów przegrała o setną sekundy. - Pierwszym biegiem towarzyszy spory stres i są najtrudniejsze - zwierzała się ze swadą reporterowi TVP Sport. - Wynik jest dobry, ale może być lepszy. To niezły prognostyk przed kolejnymi startami w Ostrawie oraz w Toruniu.

Skrzyszowska również nie ukrywa, że w sezonie olimpijskim wiele sobie obiecuje, a w Paryżu pragnie pobic w finale. Płotkarka stołecznego AZS AWF-u w eliminacjach oraz finale uzyskała identyczne

rezultaty (7.85) i jako jedyna zeszła poniżej 8 sek. To najlepszy w tym roku wynik w Europie. Rywalki były daleko z tyłu, zaś Skrzyszowska potwierdziła, że w hali będzie się liczyła w światowej rywalizacji.

- Słabiej niż zwykle wystartowałam z bloków; na treningach wygląda to zdecydowanie lepiej - stwierdziła 22-letnia płotkarka. - Potrzebuję biegów w silniejszej konkurencji, wówczas jest szansa na lepsze wyniki.

Szymański przed tym sezonem trenuje razem z Damianem Czykierem pod kierunkiem Mikołaja Justyńskiego, zaś za stronę motoryczną odpowiada Maciej Ryszczyk, trener przygotowania fizyczne-

go Igi Świątek. Szymański w eliminacjach uzyskał 7.52 sek., trzeci wynik w historii rodzimej konkurencji, i przez chwilę był liderem europejskich tabel. W finale był o 0,01 sek. wolniejszy i wyprzedził go Włoch Lorenzo Simonelli - 7.50. Po biegu nasz zawodnik stwierdził, że falstart był powodem słabszego wyniku, ale jest gotowy na szybkie bieganie w hali. W finale sprintu mężczyzn na 60 metrów świetnie spisał się Oliwer Wdowik. Był drugi, przegrał z Kubańczykiem Meną, ale wyrównał rekord życiowy (czas 6.60.).

W konkursie tyczkarzy z naszych reprezentantów najlepiej spisał się Robert Sobera. Zawodnik Dariu-

sza Łosia zaliczył w Łodzi 5.72 i bez powodzenia atakował jeszcze 5.82. Najlepiej okazał się Amerykanin Sam Kendricks – 5.82. Zawiedli Piotr Lisek i Paweł Wojciechowski, zaliczając odpowiednio 5.52 i 5.42. W konkursie skoku wzwyż pań zwyciężyła Maria Żodzick, urodzona w Baranowiczach na Białorusi, ale starająca się o polskie obywatelstwo. Norbert Kobielski był bezkonkurencyjny wśród skoczków wzwyż - 2.25. Konkurs kulomiotów wygrał wicemistrz świata Włoch Leonardo Fabbri - 21.26. Michał Haratyk z wynikiem 20.71 zajął 5. miejsce. Z powodu kontuzji łokcia z rywalizacji w Łodzi zrezygnował Konrad Bukowiecki.

WYNIKI

Kobiety

60 m: 1. Ewa Swoboda 7.04, 2. Zaynab Dosso (Włochy) 7.05, 3. Rani Rosius (Belgia) 7.17; **60 m ppł:** 1. Pia Skrzyszowska 7.85, 2. Weronika Nagieć 8.12, 3. Greta Kerekes (Węgry) 8.13; **wzwyż:** 1. Maria Żodzick 1.89, 2. Paulina Borys 1.85, 3. Fedra Fekete (Węgry) 1.80.

Mężczyźni

60 m: 1. Reynier Mena (Kuba) 6.58, 2. Oliwer Wdowik 6.60, 3. Jeff Erius (Francja) 6.61; **60 m ppł:** 1. Lorenzo Simonelli (Włochy) 7.50, 2. Jakub Szymański 7.53, 3. Damian Czykier 7.67; **wzwyż:** 1. Norbert Kobielski 2.25, 2. Jonathan Kapitoli (Izrael) 2.22, 3. Dmytro Nikitin (Ukraina) 2.14; **tyczka:** 1. Sam Kendricks (USA) 5.82, 2. Robert Sobera i Ersu Sasma (Turcja) 5.72; **kula:** 1. Leonardo Fabbri (Włochy) 21.26, 2. Chukwuebuka Enekwechi (Nigeria) 21.14, 3. Rajindra Campbell (Jamajka) 21.13.

(sow)



FAZA GRUPOWA			
GRUPA A - DUSSELDORF/BERLIN		GRUPA D - BERLIN	
Francja - Macedonia Płn.	39:29 (17:13)	Słowenia - Wyspy Owcze	32:29 (13:13)
Niemcy - Szwajcaria	27:14 (13:8)	Norwegia - Polska	32:21 (15:10)
Szwajcaria - Francja	26:26 (14:14)	Polska - Słowenia	25:32 (14:20)
Macedonia Płn. - Niemcy	26:34 (13:18)	Wyspy Owcze - Norwegia	26:26 (12:13)
Macedonia Płn. - Szwajcaria	29:27 (13:9)	Polska - Wyspy Owcze	32:28 (15:15)
Francja - Niemcy	33:30 (17:15)	Norwegia - Słowenia	27:28 (17:17)
1. Francja	3 5 98:85	1. Słowenia	3 6 92:81
2. Niemcy	3 4 91:72	2. Norwegia	3 3 85:75
3. Macedonia Płn.	3 2 83:100	3. Polska	3 2 78:92
4. Szwajcaria	3 1 67:82	4. Wyspy Owcze	3 1 83:90
GRUPA B - MANNHEIM		GRUPA E - MANNHEIM	
Austria - Rumunia	31:24 (15:14)	Holandia - Gruzja	34:29 (19:12)
Hiszpania - Chorwacja	29:39 (14:18)	Szwecja - Bośnia i Herc.	29:20 (14:7)
Rumunia - Hiszpania	24:36 (12:17)	Bośnia i Herc. - Holandia	20:36 (7:17)
Chorwacja - Austria	28:28 (14:12)	Gruzja - Szwecja	26:42 (9:23)
Chorwacja - Rumunia	31:25 (16:12)	Bośnia i Herc. - Gruzja	19:22 (9:9)
Hiszpania - Austria	33:33 (15:17)	Szwecja - Holandia	29:28 (15:15)
1. Chorwacja	3 5 98:82	1. Szwecja	3 6 100:74
2. Austria	3 4 82:85	2. Holandia	3 4 98:78
3. Hiszpania	3 3 98:96	3. Gruzja	3 2 77:95
4. Rumunia	3 0 73:98	4. BiH	3 0 59:87
GRUPA C - MONACHIUM		GRUPA F - MONACHIUM	
Islandia - Serbia	27:27 (11:10)	Portugalia - Grecja	31:24 (18:14)
Węgry - Czarnogóra	26:24 (14:14)	Dania - Czechy	23:14 (9:9)
Czarnogóra - Islandia	30:31 (15:17)	Czechy - Portugalia	27:30 (7:13)
Serbia - Węgry	27:28 (13:14)	Grecja - Dania	28:40 (13:20)
Serbia - Czarnogóra	29:30 (14:15)	Czechy - Grecja	29:20 (15:8)
Islandia - Węgry	25:33 (13:15)	Dania - Portugalia	37:27 (17:15)
1. Węgry	3 6 87:76	1. Dania	3 6 100:69
2. Islandia	3 3 83:90	2. Portugalia	3 4 88:88
3. Czarnogóra	3 2 84:86	3. Czechy	3 2 70:73
4. Serbia	3 1 83:85	4. Grecja	3 0 72:100
FAZA ZASADNICZA			
GRUPA I - KOLONIA		GRUPA II - HAMBURG	
Węgry - Austria	29:30 (17:17)	Norwegia - Portugalia	32:37 (15:18)
Francja - Chorwacja	34:32 (18:18)	Dania - Holandia	39:27 (18:17)
Niemcy - Islandia	26:24 (11:10)	Słowenia - Szwecja	22:28 (7:11)
Francja - Islandia	29:32 (14:14)	Słowenia - Portugalia	30:33 (17:18)
Węgry - Chorwacja	29:26 (14:13)	Norwegia - Holandia	35:32 (16:18)
Niemcy - Austria	22:22 (11:12)	Dania - Szwecja	28:27 (17:15)
Chorwacja - Islandia	30:35 (18:16)	Słowenia - Holandia	37:34 (19:13)
Francja - Austria	33:28 (15:16)	Szwecja - Portugalia	40:33 (19:15)
Niemcy - Węgry	35:28 (18:17)	Norwegia - Dania	23:29 (11:18)
Austria - Islandia	24:26 (8:14)	Holandia - Portugalia	33:33 (17:15)
Francja - Węgry	35:32 (20:18)	Słowenia - Dania	28:25 (17:14)
Niemcy - Chorwacja	24:30 (14:13)	Norwegia - Szwecja	33:23 (15:12)
1. Francja	5 10 174:154	1. Dania	5 8 158:132
2. Niemcy	5 5 137:137	2. Szwecja	5 6 147:144
3. Węgry	5 4 151:151	3. Słowenia	5 6 145:147
4. Austria	5 4 132:138	4. Portugalia	5 5 163:172
5. Islandia	5 4 142:152	5. Norwegia	5 4 150:149
6. Chorwacja	5 3 146:150	6. Holandia	5 1 154:173
FAZA PUCHAROWA			
O 5. MIEJSCE - KOLONIA			

I LIGA KOBIEĆ

Nike Węgrów - MKS COP-CO Imielin 2:3 (26:24, 21:25, 12:25, 25:18, 14:16), Solna Wieliczka - KS Piła 1:3 (20:25, 25:22, 12:25, 18:25), Legionovia - San-Pajda Jarostaw dzisiaj, BAS Białystok - Wierzyca 2011 Steżycza i Karpaty Krosno - Sokół Mogilno - jutro, Energetyk Poznań - Płomień Sosnowiec przetożony na 2.02., SMS Szczyrk - LOS Nowy Dwór Maz. przetożony 17.03.

1. Nowy Dwór M.	16	41	45:12
2. Piła	17	37	42:23
3. Białystok	17	32	38:29
4. Mogilno	15	31	36:20
5. Imielin	17	31	37:29
6. Węgrów	17	27	33:31
7. Jarostaw	17	26	33:33
8. Poznań	18	23	29:35
9. Steżycza	15	21	27:29
10. Sosnowiec	16	20	25:31
11. Szczyrk	15	17	21:33
12. Legionowo	16	15	23:38
13. Krosno	16	13	19:38
14. Wieliczka	16	8	20:46

Następna kolejka (3.02.), grają: Imielin - Szczyrk, Mogilno - Sosnowiec, Nowy Dwór Maz. - Krosno, Jarostaw - Węgrów, Poznań - Wieliczka, Steżycza - Legionowo, Piła - Białystok.

TAURON I LIGA

MCKiS Jaworzno - Gwardia Wrocław 3:1 (20:25, 25:20, 25:23, 25:17), BBTS Bielsko-Biała - AZS AGH Kraków 3:1 (25:14, 25:21, 16:25, 25:18), MKS Będzin - Mickiewicz Kluczbork 3:0 (25:22, 25:20, 25:23), Lechia Tomaszów Maz - Vistula Bydgoszcz 0:3 (22:25, 22:25, 22:25), SMS Spała - Avia Świdnik 1:3 (25:15, 15:25, 13:25, 19:25), Olimpia Sulęcín - Arka Chetm 0:3 (22:25, 15:25, 23:25), Chrobry Głogów - Astra Nowa Sól 0:3 (23:25, 13:25, 27:29), KPS Siedlce - BAS Białystok 3:2 (17:25, 25:21, 25:17, 20:25, 15:7).

1. Będzin	19	48	53:24
2. Chetm	20	47	52:21
3. Świdnik	20	45	49:23
4. Bielsko-Biała	20	43	53:29
5. Tomaszów M.	20	37	45:34
6. Nowa Sól	21	36	46:34
7. Bydgoszcz	20	36	43:30
8. Kluczbork	20	36	43:38
9. Białystok	20	32	38:36
10. Siedlce	19	25	36:43
11. Jaworzno	20	23	31:43
12. Kraków	20	20	28:47
13. Sulęcín	20	19	27:44
14. Wrocław	18	14	24:45
15. Głogów	20	12	23:53
16. Spała	21	4	13:60

Następna kolejka (3.02.), grają: Kluczbork - Jaworzno, Kraków - Będzin, Świdnik - Bielsko-Biała, Siedlce - Tomaszów Maz., Białystok - Nowa Sól, Chrobry - Sulęcín, Wrocław - Bydgoszcz.

(ws)

Środkowi zdecydowali

Atomowe ataki Stephena Boyera to za mało na Jastrzębski Węgiel. Mistrz Polski wyjechał z Rzeszowa z kompletem punktów. W derbach województwa śląskiego „Jurajscy rycerze” ograli GieKSę.

PLUSLIGA

WRzeszowie na przyjazd jastrzębian czekano z niecierpliwością. Już kilka dni przed meczem sprzedano wszystkie bilety. Miejscowi, którzy mierzą się ostatnio ze sporymi problemami zdrowotnymi - wykluczeni z gry są m.in. Paweł Zatorski, Jakub Kochanowski czy Klemen Cebulj - najbardziej liczyli na Stephena Boyera. Francuski bombardier w ubiegłym sezonie występował w Jastrzębskim Węglu i był jednym z najważniejszych graczy w mistrzowskiej układance trenera Marcelo Mendeza.

Hit dla jastrzębian

Boyer nie zawiódł. Zagrał znakomicie. Był najsilniejszym na parkiecie. Jego niesamowicie mocne ataki i zagrywki wywoływały aplauz miejscowych fanów i strach wśród rywali. Swoje dokładali też Yacine Louati oraz Torey DeFalco. Gospodarze prowadzili 10:7. Z czasem zaczęli jednak popełniać błędy. A jastrzębianie każdą oznakę słabości wykorzystują z zabójczą siłą. Krok po kroku przejmowali inicjatywę. Kluczborka okazała się ich przewagą na środku siatki. Norbert Huber przyćmił vis a vis Bartłomieja Mordyla i Karola Kłosa. Z łatwością ogrywał ich w ofensywie. Tylko w pierwszej secie wywalczył sześć punktów, mając 100-procentową skuteczność. Świetnie też czytał grę rywali, zdobywając w całym meczu blokiem siedem „

Trener zostaje

Włoski trener Massimo Botti przedłużył kontrakt z Bogdanką LUK Lublin na kolejny sezon. - To duża satysfakcja dla klubu, kiedy może przedstawić osobę, która wzbogaca pejzaż rozgrywek PlusLigi. Głęboko wierzę, że nam się to udało zapraszając do współpracy trenera Massimo Bottiego. Już same wyniki drużyny dowodzą postępu jaki dokonał się za jego przyczyną. Mając jednak okazję podglądać jego etos pracy, zyskujemy pewność, że to wybitny specjalista, który czyni siat-

karzy lepszymi. Jesteśmy wdzięczni, że trener Botti zostaje z nami na kolejny sezon - powiedział **Krzysztof Skubiszewski**, prezes Bogdanki LUK. Pod wodzą Bottiego lublinianie plasuje się na szóstym miejscu. Po raz pierwszy w historii klubu awansowali do ćwierćfinału Pucharu Polski. Wcześniej klub poinformował o przedłużeniu kontraktów na sezon 2024/25 z kapitanem zespołu, rozgrywającym Marcinem Komendą oraz brazylijskim libero Thalesem Hossem.

Francuz na ratunek

Thibault Rossard został zawodnikiem Aluronu CMC Warta Zawiercie. Zajmie miejsce kontuzjowanego Kanadyjczyka Samuela Coopera. Cooper - który dołączył do zespołu przed sezonem - przechodzi rehabilitację po zabiegu kregostupa i nie wiadomo, kiedy wróci do treningów. W tej sytuacji działacze zawierciańskiego klubu postanowili zatrudnić Rossarda, który w poprzednich rozgrywkach występował w Asseco Resovii. 30-letni zawodnik ostatnio też leczył kontuzję, ale podjął treningi we francuskim Cannes. Jak poinformował klubowy lekarz Aluron CMC Arkadiusz KoniarSKI, przyjmujący jest gotowy do pełnych obciążeń. - Czekamy oczywiście na powrót Sama Coopera. Musieliśmy jednak zadbać o uzupełnienie luki, którą od jakiegoś czasu mieliśmy pod jego nieobecność. Było to potrzebne nie tylko po to, by podnieść jakość treningów, ale też ostatnie mecze udowodniły, że przy nawet drobnych problemach zdrowotnych jednego z przyjmujących, trener pozostawał bez możliwości jakiegokolwiek manewru. Rzadko zdarza

się, żeby w trakcie sezonu była możliwość pozyskania tak wysokiej klasy siatkarza jak Rossard. Zdawaliśmy sobie sprawę z ryzyka, bo ma on za sobą wielomiesięczną przerwę. Po dokładnych badaniach mamy jednak przekonanie, że jest gotowy, by w nadchodzących miesiącach znacząco wspomóc naszą drużynę - wyjaśnił prezes klubu **Kryspin Baran**. Rossard przyznał, że pierwszy raz znalazł pracodawcę w trakcie sezonu. - Po dwóch tygodniach treningów w Cannes poczułem się pewniej i chciałem znaleźć klub. Okazało się, że w Zawierciu szukają przyjmującego na zastępstwo Sama Coopera. Wszystko działo się bardzo szybko, bo w ciągu 2-3 dni uzgodniliśmy warunki. Jestem szczęśliwy, bo Aluron CMC w ostatnich latach jest jednym z najlepszych klubów w Polsce i utrzymuje równy, wysoki poziom. Rozmawiałem także z Trevorem Clevelot, który mówił same dobre rzeczy o organizacji i jeszcze mocniej przekonał mnie do decyzji - powiedział nowy „Jurajski rycerz”. Obaj francuscy przyjmujący grali w przeszłości razem w Spacer's Tuluza.

Bohater Semenik

Sir Susa Vim Perugia, w której występują reprezentanci Polski, Wilfredo Leon i Kamil Semenik, zdobyła Puchar Włoch, pokonując w finale Mint Vero Volley Monza 3:1 (22:25, 25:21, 25:15, 25:23). To już drugie trofeum zespołu z Perugia w tym sezonie. Zespół Polaków do turnieju finałowego awansował, pokonując Valsa Group Modena 3:0 w ćwierćfinale. Najtrudniejszą przeprawę miał w półfinale z Allianz Mediolan, szczególnie w czwartym secie, w którym prowadził już... 16:8, ale ostatecznie przegrał 23:25. Podopieczni trenera Angelo Lorenzettiego final-

nie pokonali rywali 3:2, a asa serwisowego na wagę zwycięstwa postać wracający po kontuzji Leon. Dla ekipy z Perugia finał był siódmym w Pucharze Włoch w historii rozgrywek, natomiast Mint Vero Volley Monza, który niespodziewanie w półfinale wyeliminował Itas Trentino po tie-breaku, po raz pierwszy grał w decydującym o trofeum meczu. Perugię do triumfu poprowadził Semenik, zdobywając 18 punktów, w tym dwa blokiem. Dla jego drużyny to czwarte trofeum Pucharu Włoch i już drugie w tym sezonie, po wywalczonym w grudniu klubowym mistrzostwie świata.



Zobowiązanie lidera

Radość policzanek nie dziwi, bo z terenu mistrza Polski wyjechały z kompletem punktów.

Tym meczem dałyśmy sygnał, że jesteśmy silne i trudno nas złamać - mówiła po pokonaniu ŁKS-u Commercecon Łódź Martyna Grajber-Nowakowska, libero Grupy Azoty Chemika Police.

TAURON LIGA

Starcie mistrza kraju ŁKS-u z głównym pretendentem do złota Chemikiem

Sroga lekcja Ślezy

W meczu kolejki zespoły z Gdyni i Wrocławia dzieliła co najmniej różnica klas.

ORLEN BASKET LIGA KOBIEĆ

Na stronie Orlen Basket Ligi Kobiet mecz we Wrocławiu zapo-
wiadano jako hit kolejki i nic dziwnego, bo czwar-
ty zespół tabeli podejmował trzeci. To było spo-
tkanie, które może decy-
dować o trzecim stopniu
podium na koniec sezonu
zasadniczego. - Arka to
drużyna, która ma szeroki
skład i na każdej po-
zycji jej zawodniczki są
wyższe od naszych; to są
nasze bołaczki przed tym
spotkaniem - ostrzegał
przed pierwszym gwizd-
kiem **Arkadiusz Rusin**.

Szkoleniowiec gospodyń
nie pomylił się. Faktycz-
nie gra rozstrzygnęła
się pod tablicami, gdzie
przewaga przyjezdnych
była bardzo duża (42-
29 w zbiórkach). Zespół
znad morza zdominował
wrocławianki, narzucił
swoją grę i cały czas
powiększał prowadzenie.
Ostatecznie skończyło
się na ponad 40-punkto-
wej wygranej! Bohaterką
meczu była Kamila Bor-
kowska, która urodziła
się w Mysłowicach, a
przygodę z basketem
zaczynała w Sosnowcu.
22-letnia środkowa Arki
zaliczyła tzw. double do-
uble - 12 pkt i 14 zbiórek.
Niewiele ustępowały jej
Mikayla Cowling, Kamila
Podgórna czy RENNIA Da-
vis. Gospodynie były tego
wieczoru pogubione, nie
miały żadnego pomysłu
na zatrzymanie rywalów.
To już druga wygrana
Arki ze Śląską w tym se-
zonie. Gdynianki wygrały
8 z ostatnich 9 ligowych
meczów i w tym sezonie
sprawiają zapewne jeszcze
niejedną niespodziankę.

1KS Śleza Wrocław - VBW Arka Gdynia 42:83 (12:16, 12:21, 10:22, 8:24)

WROCLAW: Held 12 (1x3), Pyka 2,
Baker 14, Strautmane 5 (1x3), Ku-
rach 2 - Nunn 7, Stefańczyk, Miel-
nicka. Trener Arkadiusz RUSIN.

GDYNIA: Davis 15 (2x3), Miskinie-
ne 3, Kastanek 10 (2x3), Borkowska
12, Bazan - Cowling 11 (3x3), Pod-
górna 15 (3x3), Puter, Wrzesiński 8,
Żytowska 6 (2x3), Szymkiewicz 3
(1x3). Trener Philip MESTDAGH.

MKS Pruszków - Basket 25 Bydgoszcz 67:76 (14:28, 29:17, 12:19, 12:12)

PRUSZKÓW: Marcinkowska 23
(2x3), Stawicka 11 (3x3), Świeżak 7,
Frojdental 4, Giżyńska 2 - Zabor-
ska 11 (1x3), Haponik 5, Jastrzębs-
ka 4. Trener Paweł CURYŁ.

BYDGOSZCZ: Radić 16 (3x3), Cal-
loway 15 (2x3), Michatek 13 (3x3),
Papiernik 10 (1x3), Zmierzczak 6
(3x3) - Hamilton 10, Maławy 4,
Pawlikowska 2, Wieceżyńska, Zdro-
dowska, Świątkowska, Sztąberska.
Trener Piotr KULPEKSZA.

KGHM BC Polkowice - Ener- ga Polski Cukier Toruń 76:61 (29:20, 12:14, 18:16, 17:11)

POLKOWICE: Mavunga 18, Gajda,
Sykes 4, Fraser 21, Kośla 6 - Barić 3
(1x3), Friskovec 9 (2x3), Gertchen 8
(2x3), Banaszak 3, Zasada 2, Kuliń-
ska 2. Trener Karol KOWALEWSKI.

TORUŃ: Washington 18 (1x3),
Ossowska 3 (1x3), Strong 11, Kapin-
ga Maweja 8, Sobiech 3 - Stankie-
wicz 18 (3x3), Deura, Krupa. Trener
Elmadin OMANIĆ.

Polonia Warszawa - Polska- StrefaInwestycji Enea AJP Go- rów Wlkp 49:74 (22:22, 9:20, 13:14, 5:18)

WARSZAWA: Pawłowska 12 (2x3),
Williams 6, Sosnowska 10 (1x3),
Wells 6 (1x3), Janczak - Sklepo-
wicz, Berezowska 9 (3x3), Crymble,
Leszczyńska, Preihs 2, Masłowska,
Batura. Trener Jerome FOURNIER.
GORZÓW WLKP: Tsineke 11, Wen-
tzel 15, Telenga 10, Bibby 12, Psz-
czolarska 3 - Jakubiuk 6, Jones 14,
Kuczyńska 3 (1x3), Lebiecka, Śmia-
tek. Trener Dariusz MACIEJEWSKI.

MB Zagłębie Sosnowiec - Polski Cukier AZS UMCS Lublin 64:80 (14:20, 17:26, 16:15, 17:19)

SOSNOWIEC:

I LIGA MĘŻCZYZN

SKS Fulimpex Starogard Gdański - Niedźwiadki Chemart Przemysł 93:87, AZS AWF Mickiewicz Romus Katowice - Enea Basket Poznań 67:88, GKS Tychy - Decca Pelplin 85:87, KKS Polonia Warszawa - WKS Śląsk II Wrocław 83:99, AZS AGH Kraków - Sensation Kotwica Port Morski Kołobrzeg 83:72, MKS Mana.lake Sokół Marbo Międzychód - Miasto Szkła Krosno 86:89, Górnik Zamek Książ Wałbrzych - WKK Active Hotel Wrocław 84:66, MKKS Żak Koszalin - Weegree AZS Politechnika Opolska 74:82

1. Wałbrzych	22	39	1777:1508
2. Śląsk	22	39	1971:1921
3. Krosno	22	38	1885:1727
4. Opole	22	37	1896:1789
5. Bydgoszcz	21	36	1699:1504
6. Starogard	22	36	1759:1619
7. Pelplin	22	36	1796:1721
8. Kołobrzeg	22	36	1844:1783
9. Tychy	22	34	1793:1808
10. Koszalin	22	33	1796:1814
11. Poznań	22	32	1841:1771
12. Radom	21	32	1686:1751
13. Warszawa	22	29	1689:1787
14. Przemysł	22	29	1775:1883
15. AZS Kraków	22	27	1689:1881
16. Hotel	22	27	1721:1880
17. Katowice	22	26	1701:1900
18. Międzychód	22	25	1705:1976

I LIGA KOBIEC

Grupa A.

UKS PWiK Huragan Wołomin - AZS Uniwersytet Warszawski 57:72, Mo-n-Pol Płock - MPKK Sokół SA So-kółów Podl. 53:82, AZS Uniwersy-

tet Gdański - SMS PZKosz Łomianki 58:66, Grot F&F Automatyka Pabianice - AZS Szkoła Gortata Politechnika Gdańsk 73:54, GTK VBW Gdynia - ŁKS KK Łódź 84:56

1. Sokół	16	32	1381:820
2. Gdynia	16	31	1374:954
3. Płock	16	27	1129:1069
4. Pabianice	15	24	994:973
5. Politechnika Gdańsk	15	23	1044:1006
6. Łomianki	15	22	1020:1026
7. Warszawa	16	21	971:1153
8. Wołomin	15	20	882:1098
9. Łódź	14	20	899:981
10. Lublin	13	17	749:965
11. Żyrardów	13	16	798:899
12. Uniwersytet Gdańsk	15	16	875:1153

Grupa B.

PZU Słęża II MOS Wrocław - Isands Wichos Jelenia Góra 47:58, Wisła Or-len Południe Kraków - MUKS Poznań 78:56, AZS Politechnika Korona Kraków - Enea AZS AJP II Gorzów Wlkp. 107:33, KS Basket Ostrovia Ostrów Wlkp. - Lider Swarzędz 85:61, Widzew Łódź - RMKS Xbest Rybnik 58:63, Enea AZS II Poznań - Contimax MO-SiR Bochnia 80:71

1. AZS Kraków	16	31	1309:889
2. Wisła	16	29	1215:981
3. Bochnia	17	29	1306:1089
4. AZS Poznań	16	25	1090:1063
5. MUKS Poznań	15	25	1059:969
6. Widzew	16	23	1041:1005
7. Ostrów	15	22	947:997
8. Swarzędz	16	22	995:1071
9. Rybnik	15	22	956:1083
10. Jelenia G.	16	20	1041:1150
11. Gorzów	16	19	836:1285
12. Wrocław	16	18	1015:1228

NIEZWYKŁY WYCZYN LUKI DONCICIA

NBA

■ Władze ligi ogłosiły pierwsze piątki na zaplanowany na 18

Zapach play offu

W sezonie zasadniczym obrońcy tytułu mistrzowskiego wygrali z tyskim zespołem pięć razy.

Derby GKS-ów znów stały na wysokim poziomie, a w oddali widac już było play off. Hokeiści z Katowic po raz piąty w sezonie wygrali z lokalnym i najgroźniejszym rywalem z Tychów. Z kolei w piątkowy wieczór tyszan nie mieli większych kłopotów ze zdobyciem kompletu punktów w starciu z Ciar-ko.

Pięściarski pojedynek

W Tychach Christian Mroczkowski oraz Szymon Marzec ustrzelili dublety. To dobry prognostyk przed drugą częścią sezonu. Pod koniec 27 min Ondrej Rybnikar ostro potraktował przy banadzie Bartłomieja Jeziorskiego i ten padł na lód. Bartłomiej Ciura, tysi obrońca, niewiele się namyślając zdjął rekawice i kilkoma ciosami powalił słowackiego napastnika. Sędziowie obu czupurnych zawodników odesłali do szatni.

Już po meczu pojawiła się informacja, że prawie 26-letni napastnik Mark Viitanen (193 cm, 100 kg), rodem z Tallina, ale z podwójnym paszportem estońsko-fińskim, od 31 stycznia będzie napastnikiem tyszan. Kontrakt zo-



Wielkie Derby Śląska zawsze są zacięte...

stał podpisany do końca sezonu z opcją przedłużenia. Konkurencja w ataku zdecydowanie więc wzrosła.

Ciasno na lodzie

W niedzielę tyszanie zagrali już z Tomaszem Fucikiem w bramce, ale bez Jeziorskiego, który mocno ucierpiał po faulu Rybnikara. Gospodarze nadal bez kontuzjowanego od dłuższego czasu Macieja Kruczka. Jego miejsce zajął Kacper Maciaś i spisuje się więcej niż dobrze. Od początku rozgorzała twarda walka, ale większą kontrolę nad krążkiem

mieli goście i zdobyli prowadzenie. Pod bramką Johna Murraya powstało spore zamieszanie, a najsprytniejszy okazał się Paweł Padakin, który skierował krążek do siatki. Przez długi czas goście mieli nieznaczną przewagę, ale w 17 min Mateusz Bryk jeszcze dobrze nie usadowił się na ławce kar, gdy Noah Delmas dalekim strzałem zdołał wyrównać. Na taflę powędrowały pluszowe maskotki.

Sporo było starć pod bandami, bo jedni i drudzy ani na moment nie odpuszczali. Na taflę było „ciasno” i o fajerwerkach nie mogło być mowy. W końcu Bartosz Fraszko idealnie podał do Miro Lehtimaekiego, a ten umieścił krążek w siatce.

Gdy Santeri Koponen wykorzystał przewagę i podwyższył na 3:1, wydawało się, że temperatura meczu nieco opadnie. Nic z tego. Goście niezrażeni takim obrotem sprawy ruszyli do przodu i Mateusz Bryk zdobył kontaktową bramkę. Do końca było gorąco i goście dążyli do wyrównania. W 49 min Mroczkowski trafił w słupki... W 58:32 min z lodu zjechał Fuczik i 9 sekund później niezgodny w takich momentach Filip Komorski doprowadził do wyrównania. Na 9 sek. przed końcową syreną Ilja Korenczuk za opóźnianie gry powędrował do boksów i goście dogrywkę rozpoczęli w osłabieniu. 34 sek. później Delmas przesądził o wygranej gospodarzy.

Włodzimierz Sowiński

TAURON HOKEJ LIGA

1. GKS Katowice (m)	32	79	129:77	28/5	4
2. Re-Plast Unia	34	70	140:90	24/2	10/1
3. GKS Tychy (p, sp)	34	68	105:75	24/6	10/2
4. JKH GKS	34	60	123:96	20/3	14/3
5. Comarch Cracovia	34	43	104:128	14/5	20/6
6. PZU Podhale	33	42	115:125	12	21/6
7. Energa	34	42	93:112	14/2	20/2
8. Zagłębie	34	33	90:118	11/2	23/2
9. Ciarko	33	15	61:140	4	29/3

W czwartek, 1.02., grają: Podhale - Energa (18.00), JKH - Ciarko (18.00), Unia - GKS Katowice (18.00), Cracovia - Zagłębie (18.30)

RZĘŻ NIEWINIĄTEK

■ Do piątkowego meczu z Energa Toruń drużyna Roberta Kalabera przystąpiła bez trzech ważnych hokeistów. Walczący z urazem pachwiny reprezentacyjny obrońca Arkadiusz Kostek ma wrócić na lód 1 lutego, to również termin powrotu amerykańskiego napastnika Nicka Forda, który naciągnął

pachwinę podczas treningu. Z kolei obrońca Jakub



Sosnowiczanie walczą, ale punkty odjeżdżają.

W weekend Zagłębie nie powiększyło swojego dorobku.

Sosnowiczanie do weekendowych meczów przystępowali z nadziejami, a tymczasem spotkało ich mocne rozczarowanie. W Oświęcimiu przegrali 1:5, zaś na własnej tafli ulegli JKH 2:7. Po raz kolejny bracia Kalle i Olli Valtola stanęli

naprzeciwko siebie i po raz piąty zdecydowanie więcej powodów do radości miał starszy z nich. 29-letni Kalle zdobył dwie bramki i był jedną z wiodących postaci wygranego spotkania Unii z Zagłębiem. Młodszy o cztery lata Olli przeprowadził z Valletterim Niemi szybką akcję, która sfinalizował efektywnym uderzeniem Niklas Salo. To działo się w 26 min, gdy goście zdobyli kontaktowego gola i mieli nadzieję na kolejne. Owszem, mieli sytuację, lecz Linus Ludnin i nie dał się zaskoczyć. Zwycięstwo gospodarzy przy odrobinie

szczęścia mogło być wyższe, bo Krystian Dziubiński trafił w poprzeczkę.

Cóż z tego, że w meczu z JKH hokeiści Zagłębia, według związkowych statystyk, oddali 39 strzałów, gdy zdobyli tylko dwie bramki. Rywale mieli 36 uderzeń, ale zdobyli 7 goli. Po 40 min gry było tylko 2:3 i miejscowi kibice mieli prawo oczekiwać, że w ostatniej odsłonie gospodarze pokuszą się o kolejne trafienie. A tymczasem stracili cztery bramki, w tym jedną w przewadze. Trafienie Macieja Urbanowicza zupełnie „rozkleiło” gospodarzy. (ws)

Piątek

■ Re-Plast Unia Oświęcim - Zagłębie Sosnowiec 5:1 (1:0, 2:1, 2:0)

1:0 - K. Valtola - Wanat - Dziubiński (4:13), 2:0 - K. Valtola - Ahopelto - Karjalainen (22:05), 2:1 - Salo - O. Valtola - Niemi (25:21), 3:1 - Denyskin - Akered - Olsson Trkulja (35:39, w przewadze), 4:1 - Denyskin - Olsson Trkulja - Kalinikowas (45:59), 5:1 - Ahopelto - Karjalainen - Heikkinen (52:10).

Sędziowali: Paweł Breske i Paweł Kosidło - Sławomir Szachniewicz i Wojciech Moszczyński. **Widzów** 1300.

UNIA: Lundin; Jakobsons (2) - Diukow, Uimonen - K. Valtola, Bezuska - Akered, Prokopiak - M. Noworyta; S. Kowalówka - Dziubiński (2) - Wanat, Karjalainen - Heikkinen (2) - Ahopelto (2), Kalinikowas - Olsson Trkulja - Denyskin, Sottys - Krzemień - Prusak. Trener Nik ZUPANCIĆ.

ZAGŁĘBIE: Speszny (2); Szaur - Krawczyk (2), Andrejkiw - Charvat, Naróg - Kotlorz, Włodara; Szturc (4) - O. Valtola - Krężołek, Niemi - Bucenko - Lindgren, Nahunko (2) - Tyczyski - Salo, Karasiński - K. Kozłowski - Bernacki, Sikora. Trener Piotr SARNIK.

Kary: Unia - 8 min, Zagłębie - 10 min.

Niedziela

■ Zagłębie Sosnowiec - JKH GKS Jastrzębie 2:7 (1:1, 1:2, 0:4)

0:1 - Izacki - Bagin - Viinikainen (9:03), 1:1 - Lindgren - Niemi - T. Kozłowski (13:19, w przewadze), 1:2 - Wajda - Izacki - Szpiko (22:03, w przewadze), 2:2 - Salo - Szaur - Krawczyk (34:20), 2:3 - Szpiko - Izacki - Paś (35:00), 2:4 - R. Nalewajka - Martiszka (45:37), 2:5 - Urbanowicz - Wajda (47:55, w osłabieniu), 2:6 - Rajamaki - Paś - Bagin (49:36, w przewadze), 2:7 - Urbanowicz - Wajda - Jarosz (56:10).

Sędziowali: Paweł Pomorzewski i Paweł Kosidło - Michał Gerne i Igor Dzieciotowski. **Widzów** 1600.

ZAGŁĘBIE: Speszny (35:00, Szczepkowski); Szaur - Krawczyk (2), Andrejkiw (2) - Charvat, Naróg - Kotlorz (2), Włodara; Szturc - Tyczyski - Krężołek, Niemi - O. Valtola (2) - Salo, Lindgren - Nahunko - Karasiński, K. Kozłowski - Bucenko - Bernacki, Sikora. Trener Piotr SARNIK.

JKH: Lacković; Wajda - Górny, Bagin - Viinikainen (2), Martiszka - Hamilton, Kamieniew (2); Rajamaeki - Jarosz (2) - Urbanowicz, Kulusz - Paś - Szpiko, Ford - Arrak - Izacki, Zajac - Kietbicki - Pelaczyk, R. Nalewajka (2). Trener Robert KALABER.

Kary: Zagłębie - 8 min, JKH - 10 (2 tech.) min.

BLISKO REKORDU!

NHL

■ Hokeiści Edmonton Oilers po kiepskim początku, listopadowej zmianie trenera, pod kierunkiem Krisa Knoblaucha prezentują się znakomicie. Od 16 grudnia 2023 r. nie ponie



Magdalena Czystosz miała w Salt Lake City powody do zadowolenia.

Polki tuż za podium

Panczeniści rywalizowali o punkty Pucharu Świata w amerykańskim Salt Lake City. Potwierdziło się, że tamtejszy tor jest bardzo szybki.

Wydarzeniem piątku był rekord świata (1.05,37) Amerykanina Jordana Stolza na 1000 m. 19-latek, mistrz świata na 500, 1000 i 1500 m, wprost zdeklasował całą konkurencję. Drugi w klasyfikacji lider PŚ, Chińczyk Ning Zhongyan stracił do niego 1,60 s. Podobnie wolniejszy był trzeci na mecie Włoch David Bosa (1,69).

Żurek gonit...

Damian Żurek w tej konkurencji był ósmy. Jechał w tej samej parze co Stolz i wykorzystał doskonałą dyspozycję rywala. Polak przeżył cały dystans gonit Amerykanina i ostatecznie był ósmy w czasie rekordu życiowego 1.07,45.

W tej samej konkurencji w grupie B wystąpiła trójka Polaków. Marek Kania był 16. (1.08,83), rekordzista Polski Piotr Michalski 23. (1.09,10), a Jakub Piotrowski 25. (1.09,23 - rekord kariery).

Na 1000 m wśród kobiet także zaprezentowała się czwórka białoczerwonych. Jedynie w grupie A startowała Karolina Bosiek, której czas 1.15,10 zapewnił 13. pozycję. Triumfowała liderka PŚ Miho

Takagi. Japonka wygrała na tym dystansie po raz trzeci w sezonie i w piątym starcie nigdy nie zajęła gorszego miejsca niż drugie.

W grupie B Natalia Jabrzyk była 11. (1.16,65), Iga Wojtasik 17. (1.17,11), a Martyna Baran 20. (1.18,52). Dwie ostatnie poprawiły rekordy życiowe.

Magdalena Czystosz na 3000 m (4.09,30) pojechała o cztery sekundy wolniej od swojego najlepszego wyniku w karierze i została sklasyfikowana na 14. pozycji. Zwyciężyła po raz pierwszy w sezonie Holenderka Joy Beune (3.58,20). W grupie B Natalia Jabrzyk dystans pokonała w czasie rekordu życiowego (4.14,83), co przełożyło się na 18. miejsce. Olę Piotrowską sklasyfikowano o trzy pozycje niżej (4.16,91).

Artur Janicki w biegu masowym nie odegrał poważniejszej roli i został sklasyfikowany na 16. miejscu. Po pasjonującym finiszu wygrał Koreańczyk Jae-Won Chung, a drugi na mecie Belg Bart Swings powrócił na fotel lidera. W grupie B Szymon Pałka był 13.

Otarły się o rekord

W sobotę Olga Piotrowska, Natalia Jabrzyk

i Magdalena Czystosz zajęły czwarte miejsce w biegu drużynowym. W swoim biegu Polki zdeklasowały Chinki i otarły się o rekord kraju, uzyskując czas 2.58,71. Wygrały Kanadyjki - 2.54,07 przed Japonkami - 2.55,51 i Amerykankami - 2.57,66.

Na dystansie 500 m Marek Kania był siódmy z nowym rekordem życiowym - 34,29

Bohaterem dnia był ponownie Jordan Stolz; odniósł dwa zwycięstwa - na 500 i 1500 m. Na krótszym dystansie osiągnął czas 33,96, wyprzedzając Kanadyjczyka Laurenta Dubreuil - 34,05 oraz Japonkę Yumę Murakami - 34,16. Kania, który bezpośrednio rywalizował ze Stolzem, pobił rekord życiowy - 34,29. Piotr Michalski i Damian Żurek zajęli ex aequo 14. miejsce z identycznym rezultatem 34,57.

Znów ten Stolz

Na 1500 m Stolz zwyciężył zdecydowanie w czasie 1.40,87. Drugie miejsce zajął Chińczyk Ning Zhongyan - 1.41,78, a trzecie Holender Wesley Dijs - 1.42,77. Marcin Bachanek był 23. w grupie B z wynikiem 1.47,44.

Na 500 m triumfowała Amerykanka Erin Jackson - 36,90, przed swoją rodaczką Kimi Goetz - 37,08 i Koreanką Kim Min-Sun - 37,22. Andżelika Wójcik była 12. - 37,83, 16. Karolina Bosiek - 38,09, a 20. Martyna Baran - 38,65.

W rywalizacji najlepszych panczenistek na 1500 m zwyciężyła Japonka Miho Takagi - 1.51,60, przed Holenderkami Antoinette Rijpma-de Jong - 1.52,04 i Joy Beune - 1.52,23.

Drużynowy bieg mężczyzn na dochodzenie wygrali Amerykanie - 3.33,66 przed Norwegami - 3.35,30 i Włochami - 3.36,69.

Później większych sukcesów startujący w grupach B Polacy nie odnieśli. Najwyżej, na 3. miejscu uplasowała się męska drużyna Szymon Pałka, Marcin Bachanek, Artur Janicki, uzyskując czas 3.43,36. Najlepsi w grupie A Amerykanie

Kolekcjoner Klaebo

BIEGI NARCIARSKIE

Szwedzi zdominowali piętkową rywalizację sztafet mieszanych 4x5 km w Pucharze Świata w biegach narciarskich w szwajcarskim Goms. Pierwsze miejsce zajęli William Poromaa, Frida Karlsson, Jens Burman i Linn Svahn. Polacy nie startowali. Zwycięzcy uzyskali czas 49.43,1. Drugi ze stratą 8,3 sekundy byli ich rodacy: Johan Haeggstroem, Ebba Andersson, Edwin Anger i Maja Dahlqvist. Norwegowie Martin Loewstroem Nyenget, Margrethe Bergane, Simen Hegstad Krueger i Tiril Udnes Weng uplasowali się na trzeciej pozycji. Czwarta była fińska sztafeta.

W łączonym Pucharze Narodów w biegach narciarskich prowadzą Norwegowie z dorobkiem 9184 pkt. Drugi Szwedzi tracą do nich 963 pkt, a trzeci są Amerykanie ze stratą 3719 pkt. Polacy z dorobkiem 2023 pkt zajmują 16. lokatę.

W sobotę w sprincie techniką dowolną triumfowali Szwedka Linn Svahn i Norweg Johannes Klaebo. Maciej Staręga odpadł w eliminacjach, uzyskując 41. wynik. Rywalizację kobiet zdominowały Szwedki. W finale wystąpiło aż pięć reprezentantek tego kraju oraz Szwajcarka Nadine Faehndrich. Zawodniczki Trzech Koron zajęły pięć czołowych lokat, a Svahn wyprzedziła o 2,16 s Maję Dahlqvist oraz o 2,22 Jonnę Sundling.

Bardziej zacięty był finał mężczyzn, w którym utytułowany Klaebo wyprzedził za ledwie o 0,08 s Francuza Lucasa Chanavata oraz o 0,73 swojego rodaka Haavarda Taugboela. 27-letni Norweg, pięciokrotny mistrz olimpijski i obrońca Kryształowej Kuli, odniósł 53. zwycięstwo w zawodach Pucharu Świata (łącznie z etapami Tour de Ski).

W klasyfikacji generalnej PS prowadzą Amerykanka Jessica Diggins i Norweg Harald Amundsen, natomiast w sprincie liderują Svahn i Norweg Erik Valnes.

W niedzielę Amerykanka Jessica Diggins wygrała bieg na 20 km ze startu wspólnego. Diggins wyprzedziła o 0,6 s Szwedkę Fridę Karlsson oraz o dwie sekundy reprezentantkę gospodarzy Nadine Faehndrich. Wśród mężczyzn triumfował Klaebo. Użył on 0,7 s przewagi nad swoim rodakiem Simenem Kruegerem. Trzecie miejsce, ze stratą 12 sekund, zajął Francuz Jules Lapierre. Polacy nie startowali.

W klasyfikacji generalnej PS prowadzą Diggins oraz Norweg Harald Amundsen, który w niedzielnym biegu uplasował się tuż za podium.

Nie było cudów

Stefan Kraft znów na najwyższym stopniu podium w rywalizacji indywidualnej. Tym razem mistrzostw świata w lotach. Polacy? Nic nowego, czyli średnio.

Nie doczekaliśmy się na skoczni Kulm w austriackim Bad Mitterndorf, gdzie odbyły się mistrzostwa świata w lotach, nadzwyczajnego odrodzenia polskich skoczków. W konkursie indywidualnym Piotr Żyła zajął 6. miejsce, Aleksander Zniszczoł 12., Dawid Kubacki 24., a Paweł Wąsek 29. Z kolei w konkursie drużynowym zajęliśmy 8. miejsce. Byłoby 6., ale za nieprzepisowy kostium został zdyskwalifikowany Zniszczoł.

Trzy zamiast czterech

Złoty medal w rywalizacji indywidualnej zdobył Austriak Stefan Kraft, co dziwić nie może, uwzględniając, jaką formę demonstruje od początku bieżącego sezonu.

Na skoczni Kulm rozegrano trzy zamiast czterech serii. O ile w miarę bezproblemowo udało się rozegrać piątkową część zawodów, składającą się z dwóch serii skoków, o tyle w sobotę start kilkakrotnie przesuwano, by ostatecznie z trudem zamknąć trzecią serię, którą potem uznano za ostatnią - ze względu na zapadający zmrok, a skocznia Kulm nie ma sztucznego oświetlenia.

Po pierwszym dniu Żyła był szósty, Zniszczoł dziewiąty, Kubacki 18., a Wąsek 29. Prowadził Słoweniec Timi Zajc przed Stefanem Kraftem i Norwegiem Johannem Andre Forfangiem.

Żyła skoczył 218 m i 220,5 m, co dało mu 410,2 pkt. Zniszczoł uzyskał 223 m i 215,5 m - 400,1 pkt, Kubacki 205,5 m i 203 m - 365,9 pkt, a Wąsek - 204,5 m i 147,5 m - 285,6 pkt.

Zajc prowadził z notą 435,8 pkt po skokach na 228,5 i 227 metrów. Drugi był Kraft, który skoczył 225,5 m i 219 m - 423,5 pkt, a trzecie miejsce zajmował Forfang, który uzyskał 222 m i 220 m - 418,7 pkt.

Zajc nie wytrzymał

W sobotę - jak się rzekło - nowy mistrz świata został wyłoniony po trzech seriach. Stefan Kraft po skoku na 228 m zgromadził 647,4 pkt, dzięki czemu awansował z drugiego na pierwsze miejsce. Niemiec Andreas Wellinger wywalczył sre

Fatalny zjazd Shiffrin

Nie wiadomo, kiedy liderka klasyfikacji generalnej alpejskiego Pucharu Świata wróci do rywalizacji.

W weekendowa rywalizacja pań w alpejskim Pucharze Świata we włoskiej Cortinie d'Ampezzo fatalnie zaczęła się dla liderki cyklu Mikaeli Shiffrin. Podczas piątkowego zjazdu - na pierwszym większym uskoku, po którym trasa gwałtownie skręcała w lewo - Amerykanka z ogromną prędkością uderzyła w barierę ochronną. Odbiła się od niej, spadła na śnieg i ponownie zbliżyła się do bariery. Początkowo nie ruszała się i nie sygnalizowała nawet, że jest przytomna. Przez kilka minut była opatrywana przez służby medyczne na miejscu wypadku. Po kilku chwilach wstała i samodzielnie, ale kulejąc, opuściła trasę. Później po 28-letnią Amerykankę przyleciał medyczny helikopter. Na szczęście wstępne badania w szpitalu nie wykazały jakichkolwiek uszkodzeń więzadeł w lewym kolanie. Jednak nie jest jasne, kiedy wróci do rywalizacji.

- Jest pozytywnie nastawiona i w pewnym sensie odczuwa ulgę, ponieważ mogło być gorzej. Ale jest dość obolała, jak to często bywa po wypadkach przy dużej prędkości - powiedział trener amerykańskiej gwiazdy **Paul Kristofic**.

W tym samym miejscu kłopoty miały również inne zawodniczki, w tym m.in. Włoszka Federica Brignone i Szwajcarka Corinne Suter, która wprawdzie się nie przewróciła, ale ogromne obciążenie spowodowało kontuzję kolana. 29-letnia mistrzyni olimpijska w zjeździe z Pekinu została zwieziona z trasy specjalnym quadem, a następnie również przetransportowana helikopterem do szpitala. Doprowadziło to do kolejnej kilkunastominutowej przerwy w rywalizacji.

Z tego wszystkiego skorzystała Austriaczka Stephanie Venier, która odniosła drugie w karierze zwycięstwo w PŚ. Pierwszy raz 30-letnia Austriaczka triumfowała niemal równo pięć lat wcześniej - 27 stycznia 2019 roku w Garmisch-Partenkirchen, również w zjeździe. Drugie miejsce ze stratą 0,39 s



Mikaela Shiffrin miała ogromnego pecha. Ale upadki w Cortinie d'Ampezzo były chlebem codziennym.

PRZEŁADOWANY KALENDARZ?

■ W ciągu 15 dni czotowe narciarki i narciarze alpejscy, mistrzowie świata i igrzysk ulegli wypadkom na trasach zawodów, co rodzi pytania o bezpieczeństwo rywalizacji. Niektórzy wskazują na zbyt napięty kalendarz startów, na co wpływ ma odwołanie imprez na początku sezonu.

Mikaela Shiffrin, Aleksander Aamodt Kilde, Petra Vlhova, Alexis Pinturault, Co-

rinne Suter to najstydniejsi przedstawiciele narciarstwa alpejskiego, którzy doznali ostatnio urazów. Wcześniej z występami w sezonie musiał pożegnać się Marco Schwarz, były mistrz świata, prowadzący w klasyfikacji generalnej PŚ, po tym jak pod koniec grudnia doznał kontuzji kolana na „wyboistej” trasie zjazdu w Bormio.

- Jeśli najmocniejsi alpejczyści mają wypadki i do-

znają kontuzji, to musi to zastanawiać - powiedziała **Sofia Goggia**, mistrzyni olimpijska w zjeździe (2018).

- Starty, podróże, sesje treningowe, presja, stres. To wszystko sprawia, że nadśledzt czas, by zastanowić się nad przeładowanym kalendarzem - oceniła inna mistrzyni, medalistka olimpijska specjalizująca się w gigantcie Włoszka **Federica Brignone**.

zajęła Szwajcarka Lara Gut-Behrami, a na trzeciej pozycji znalazły się ex aequo trzy zawodniczki: Włoszka Sofia Goggia, Austriaczka Christina Ager i Kanadyjka Valerie Grenier.

W sobotnim zjeździe triumfowała Norweżka Ragnhild Mowinckel, dla której było to czwarte zwycięstwo w PŚ, ale pierwsze w zjeździe. Drugie, najwyższe w karierze miejsce zajęła niespodziewanie Amerykanka Jacqueline Wiles. Trzecia była reprezentantka gospodarzy Sofia Goggia. Polki nie startowały.

W niedzielę supergigant wygrała Szwajcarka Lara Gut-Behrami. Drugie miejsce zajęła Austriaczka Stephanie Venier, a trzecie Francuz-

ka Romane Miradoli. Maryna Gąsienica-Daniel nie wystartowała z powodu przeziębienia.

Także niedzielny supergigant obfitował w wypadki. Najgroźniejszy miała Kanadyjka Valerie Granier, która upadła w dolnej części stoku i została zwieziona do mety przez ratowników. Chwilę później na dużej szybkości w ochronnej siatki wpadła Szwajcarka Stephanie Jenal. Zawody ukończyło tylko 35 alpejek



Kłątwa przełamana

JAN ZIELIŃSKI

Ten sukces wiele znaczy. Dostawałem mnóstwo wiadomości, wiele statystyk, że czworo polskich zawodników przegrało już wcześniej w finale miksta, czasami mając nawet pitki meczowe. Zaczęło mi się kręcić w głowie, kiedy w supertie-breaku prowadziliśmy wysoko, a potem wszystko zaczęło wymykać się spod kontroli. W pewnym momencie broniliśmy meczbola. Pomyślałem sobie, że nie chcę być kolejnym graczem, o którym ludzie znów będą mówić, że miał wielką szansę, ale Su-Wei powiedziała przed meczem, kiedy szliśmy na rozgrzewkę, że ona jest „łamaczką kłąt”, więc dziękuję jej za przełamanie „polskiej kławy” w finale gry mieszanej. Przed turniejem do ostatniej chwili nie wiedziałem, z kim będę grał. Przyjechałem do Melbourne tak naprawdę nie mając na celu gry mieszanej. W ubiegłym roku przegrałem cztery razy w pierwszej rundzie, więc przystąpiłem do tej konkurencji, żeby się dobrze bawić i zobaczyć, jak pójdzie. Kiedy zobaczyłem Su-Wei na liście „dostępnych” tenisistek, pomyślałem: „To może być najlepsza partnerka, jaką kiedykolwiek miałem”. Spróbujmy, skontaktujmy się, zobaczmy, czy będzie chciała zagrać. Wiedziałem już wcześniej, że Su-Wei jest bardzo doświadczoną zawodniczką w grze podwójnej i dzięki takiemu doświadczeniu może nas zaprowadzić daleko. Powiedziałbym więc, że skończyło się na... przyzwyczajeniu występie.

Bardzo dobry wybór!

Su-Wei Hsieh i Jan Zieliński byli najlepsi w melbournieńskim turnieju w mikście.

AUSTRALIAN OPEN

Tajwanka i Polak w finale pokonali Brytyjczyka Neala Skupskiego i Amerykankę Desirae Krawczyk 6:7 (5-7), 6:4, 11-9. To pierwszy wielkoszlemowy tytuł 27-letniego Polaka i siódmy 38-letniej Hsieh, która w niedzielę z Belgijką z Elise Mertens zdobyła swój ósmy tytuł pokonując w finale debła Ludmyłę Kiczenok i Jelenę Ostapenko (Ukraina, Łotwa, 11) 6:1, 7:5.

Tenisista z Warszawy przed rokiem w parze z Monakijczykiem Hugo Nysem przegrał na antypodach decydujący pojedynek w deblu. W tej edycji odpadli w ćwierćfinale. Wcześniej razem wywalczyli trzy tytuły ATP, a po czwarty Polak sięgnął w duecie z Hubertem Hurkaczem.

Był to 25. wielkoszlemowy finał z udziałem tenisisty z Polski i dziewiąty zwycięski. Zieliński jest piątym polskim tenisistą, po Jadwidze Jędrzejowskiej, Wojciechu Fibaku, Łukaszu Kubocie i Idzie Świątek, który może pochwalić się trofeum w jednej z czterech najbardziej prestiżowych tenisowych imprez.

To jednocześnie pierwsze polskie zwycięstwo w mikście. Poprzednie pięć finałów w tej najmniej popularnej tenisowej konkurencji - trzy w Paryżu i dwa w Nowym Jorku - biało-czerwoni (kolejno: Jędrzejowska, Klaudia Jans-Ignacik, dwukrotnie Marcin Matkowski i jako ostatnia Alicja Rosolska) przegrali.



Hołd Jana Zielińskiego dla Hsieh Su-wei.

Finał rywalizacji rozgrywanej tylko przy okazji turniejów wielkoszlemowych i w igrzyskach olimpijskich miał niezwykle wyrównany przebieg. W pierwszej partii obie pary odnotowały po jednym przełamaniu, a rozstrzygnięcie nastąpiło w tie-breaku, gdzie w głównej roli wystąpiła Krawczyk, której ojciec jest Polakiem. W drugim secie także rozstawiona z numerem drugim para amerykańsko-brytyjska, która dwukrotnie (2021-22) zwyciężyła w Wimbledonie, po przełamaniu - wskutek podwójnego błędu serwisowego Zielińskiego - objęła prowadzenie 4:2.

Wtedy jednak ekspresyjny Polak i opanowana, bardzo doświadczona zawodniczka z Tajwanu zaczęli grać jak w transie, praktycznie nie mylili się, a że zbiegło się to ze słabszą dyspozycją serwisową Skupskiego, którego dziadek pochodził z... Polski, to cztery wygrane z rzędu gemy pozwoliły im doprowadzić do remisu w meczu i supertie-breaka.

Decydującą rozgrywkę Zieliński i Hsieh również zaczęli lepiej, odskoczyli na 4-0, później prowadzili 6-2 czy 7-4. Wtedy jednak przytrafiło im się kilka błędów, Skupski popisał się dwoma asami i to rywale mieli meczbola (9-8). Ostatnie

słowo należało jednak do Hsieh i Zielińskiego, który skutecznym returnem zaskoczył Brytyj